

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 17.

Poznań, dnia 25 kwietnia 1915 r.

Rok XXI.

X. ST. KRZESZKIEWICZ.

ŚWIĘTA KATARZYNA Z SYENY.

I.

Opis Syeny.

Jeżeli tęsknota za pamiątkami historii i wielkich świętości zaprowadzi cię kiedyś na włoską ziemię, nie omieszkaj odwiedzić Syeny, miasta położonego między Florencją a Rzymem. Choćbyś był prostaczkiem, z bogactw tam na duchu, a do serca natłokiem cisnąć się będą uczucia, które ci wielką oddadzą przysługę, gdy wróciwszy do domu, spotkasz się z pracą i mitrą doczesnego żywota. Jest bowiem Syena z rzędu tych miast, w których jakżeby w olbrzymim muzeum zachowane są gmachy średniowiecznych czasów, pamiątki wielkich świętości i dzieła sztuki niezwykle. Każda cegła muru, każdy kamień bruku mówi ci tu o przeszłości, a jej głos woła z placów i ulic, kędy tragiczne widma dawnych czasów zdają się błędzić wśród pospolitego, współczesnego tłumu w dzień biały. Tu stoją świetne pomniki chwały i potęgi dawniejszych mieszkańców, a najświętsze ich relikwie można widzieć własnymi oczami. Tu od pałaców, kościołów i skromnych budynków na duszę swoją rzuca się poprostu huragan wrażeń, wspomnień, obrazów i imion. Ulice tego miasta są wąskie, ciemne, zamroczone; ale na każdej spotkasz budowanie pełne prostoty i miłego wdzięku; na wielu zaś całe szeregi staroświeckich pałaców. Pyszną się te gmachy o ostrołukich oknach i oddrzwiach,

bo każdy z nich patrzył na długie, długie wieki, bo każdy w swej groźnej powadze nosi na sobie myśli i uczucia genialnych budowniczych. Wielkie sprawy zawiązywały się tam kiedyś, choć dzisiaj rozlana w Syenie cisza i uroczysta samotność. Bo trzeba ci wiedzieć, że ta prowincjonalna dzisiaj miejscina o szczupłej (20 tysięcy) liczbie mieszkańców, liczyła kiedyś dwieście tysięcy bogatych obywateli. Patrzył ten gród na straszne boje i krwi potoki, na pańskie festyny i przepych bogatego kiedyś kupiectwa, ale patrzył też na żywoty tak piękne i zacne, że je sam Kościół przeniósł do galerii ludzi wybranych i świętych.

Grunt tego miasta buduje się w łagodne pagóry. Podnóże ich stroją gaje oliwnych drzew i czernią bukiety ciemnozielonych fig, co nieruchome odcinają się na ostro na świetlistym tle promiennego nieba. Tu i tam możesz spotkać wesołe winnice, których jednostajność przerywa ciche, melancholijne cyprysowe drzewo, ów pocziwy towarzysz życia włoskich ludzi.

Dumą, klejnotem, sercem i koroną Syeny jest jej katedra.

Jest to jeden z najpiękniejszych kościołów gotyckich, jakie włoska ziemia posiada. Ze świętą trwogą zbliżałem się do tego wspaniałego przybytku. Kiedym na ten dom Boży patrzył, zdawało mi się, że on rośnie wyżej a wyżej, że mu Boże anioły przypinają skrzydła, że przebieje błękitny niebieskiego sklepienia i że tam w górze dosięgnie Boga w jego majestacie niebiańskim. **Przy-**



Z życia św. Katarzyny Syeńskiej.
Z lekkim sercem ucięła włosy, choć ją te włosy zdobiły prawdziwie i niezwykle dodawały czaru jej głowie...

émiona starością, młoda pięknem zaklętem, pełna dumy przeszłości, burza wyobraźni — tak oto przedstawiła mi się katedra syeńska. Wszystko w tym kościele jest wspaniałe, wszystko technię ową grandezją, którą tylko Włochy mogą się poszczycić w swoich budowlach. Ta katedra żywym jest dowodem, czego to nie zdoła dokazać cegła i marmur, gdy go mistrz weźmie w swe ręce i ochucha żarem swojej miłości. U spodu facjaty, powitały mnie trzy portale w bogatych infulach. Na tej facjacie nie masz prawie miejsca, któreby nie było wysadzane rzeźbami. Zwoje liści, kwiatów, owoców i tłumy Aniołów, Świętych, Proroków — wszystko to migoce się w słońcu glorya światła i barw i wyrzuca z siebie miliony iskier. Ten sam przepych widzisz we wnętrzu kościoła. Wszędzie marmury, rzeźby, obrazy. Nawet posadzka jest tu jakby posypana malowidłami. Zwykła marmurowa posadzka nie wystarczała mieszkańcom Syeny. Kazali więc na niej umieścić artystom prześliczne obrazy. Ale nie są to obrazy farbą malowane, lecz intarzye mozaikowe marmurów rozmaitych kolorów. Posadzka ta przez wzgląd na jej kosztowność przez cały rok jest pokryta deskami, które zdejmują raz tylko do roku.

Koroną rzeźb nagromadzonych w tej katedrze jest ambona (zobacz obrazek na str. 198), wykonana przez Nicolo Pisano w roku 1268. Ambona ta jest cała z marmuru, a jest tak piękna, że całe tomy napisali o niej ludzie uczeni.

Ale Syena jest miastem sławnem nie tylko z arcydzieł sztuki. Większą i rzec można nieśmiertelną sławą okrył to miasto cały szereg świętych i ludzi błogosławionych, wśród których pierwsze miejsce zajmuje *Katarzyna*. Jej życie, krótkie latami, ale przebogate treścią i wpływem, jest żywym dowodem, że kobieta społeczeństwu wtedy najlepsze oddaje przysługi, a często jej imię przechodzi do historii, jeżeli za cel swoich ambicji obierze sobie świętość i umie w sobie wyrobić ducha ofiary.

II.

Dziecięce lata św. Katarzyny.

Św. Katarzyna urodziła się 25 marca r. 1347 i była 24-tą z rzędu dzieckiem Jakóba Benincasa i jego małżonki Lapy. Ojciec jej był dosyć zamożnym farbierzem i w cechu bardzo poważanym członkiem. Był bowiem sumiennym w pracy i jednym z tych mężów, co to nikogo nie umieją urazić, a delikatnością w obejściu jednają sobie przyjaciół i szacunek wśród ludzi. Niezwykle rychło poczęła się Katarzyna rozwijać umysłowo, a ponieważ temu rozwojowi towarzyszyła prostota i naiwność pełna wesela, więc wszyscy ją kochali bardzo nie tylko w domu, ale w rodzinach sąsiednich. Dziwne to było dziecko. Gromadziła koło siebie swoim usposobieniem wesołym gromady równych sobie wiekiem pacholąt, ale równocześnie umiała umiarkować ich swawolę i umiała w nich budzić uśpione jeszcze myśli i pragnienia pobożne. Ile razy po schodach wchodziła do mieszkania swoich rodziców, klękała na każdym stopniu, by tym sposobem uczyć Madonnę, której opiece całe miasto było poświęcone. Kiedy razu pewnego zwyczajem swoim na pierwszym stopniu uklękała, moc Boża uniosła modlącą dziewczynkę w powietrze i zaniosła do izby. (Zob. obr. na str. 198.) Patrzała na to w osłupieniu matka, która była przy studni. Mając sześć lat, poszła w towarzystwie swego braciszka Stefana odwiedzić siostrę zamężną Bonawenturę, która mieszkała za miastem. Wracając do domu, zatrzymała się nagle i wzrok

utopiła w niebie błękitnem, bo tam ujrzała Pana Jezusa, siedzącego na bogatym tronie w otoczeniu św. Piotra, Pawła i Jana, błogosławiącego jej swą ręką. Ocknęła się dopiero wtedy, kiedy brat jej zawołał, by szła do domu.

— O! gdybyś ty był widział, na co ja patrzałam, nie byłbyś mi twojem wołaniem przeszkadzał, — powiedziała do niego i płacząc wracała z powrotem.

To widzenie zostawiło w jej duszy głębokie wrażenie, bo niedługo potem ślub uczyniła, że tylko do Boga będzie należała. Poczęła teraz wytapiać z siebie wszystko, co ciągnie do ziemi a myśl odwodzi od Boga, przedewszystkiem zaś umartwiała się w używaniu pokarmu. Przy obiedzie rzuciła podane sobie mięso domowemu kotowi, lub kładła je ukradkiem na talerz swego braciszka Stefana. Jakoby przeczuwając, że służba Boża niezwykłego wymaga zaparcia siebie, już w latach dziecięcych zaprawiała się do takiej roboty sposobami, które jej bystry umysł nasuwał. Ale przy tem wszystkim nie była dzieckiem posępnem i raziącym drugich. Wiedziała, że umartwienie — to sprzeciwianie się cięgieł, wytrwale i stałe zachciankom swojego ja. Więc kiedy tęskniła za zabawą z dziećmi i miała pó temu okazję, dyskretnym sposobem gwałt sobie umiała zadawać; kiedy matka dała jakieś zlecenie przykre i nie po jej myśli, ona spełniała je ochotnie, bez grymasu i ociągania się.

Kiedy miała dwanaście lat, rodzice poczęli myśleć o wydaniu jej za mąż. Matka sprawiła jej suknie piękne i poczęła ją częściej wprowadzać do znajomych sobie rodzin. Nieśmiało poczęła się Katarzyna odzywać, że ona już sobie wybrała oblubieńca, ale rodzice na jej słowa nie zważali, uważając je za zwykłe w takich przypadkach fochy i trele młodych pańienek. Kiedy jednakże takich myśli żadną miarą wybić jej z głowy nie mogli, udali się o pomoc do pewnego Dominikanina, który był przyjacielem ich rodziny. Przedkładał dziewczęciu zamiary rodziców ów mąż zakonny; ale przekonawszy się, że ono stoi wytrwale przy swoich zamiarach, poradził mu uciąć włosy prześliczne. Uczyniła to Katarzyna z lekkim sercem, choć ją te włosy zdobiły prawdziwie i niezwykłego dodawały czaru jej głowie. (Zobacz obrazek na str. 195.) Zobaczywszy to matka, wpadła we wielki gniew i powiedziała:

— Włosy ci znowu odrosną, a wtedy dokażemy swego i wydamy cię za mąż.

Zabrano jej pokoi, skrzepowano wolność i żeby już nie mogła bujać w marzeniach i rozmyślaniach o Bogu, oddalono służącą, a ją umieszczono w kuchni i powierzono w niej pracę. Nie zraziła się tem Katarzyna. Była dzieckiem dobrem, więc wiedziała, że rodzicom wolno jest wszystko. Robiła, co jej kazano, a robiła to rzetelnie i zawsze z radością. I znowu poczęła ujmować serca wszystkich swoją pracowitością i owem weselem i pogodą ducha, które towarzyszą każdej pracy sumiennej, podejmowanej z Bożych pobudek. Ale córce przypatrywał się Jakób Benincasa, który z całej rodziny najlepiej takie objawy rozumiał i zdołał ocenić. I on to odgadł, że nie z uporu sprzeciwia się Katarzyna zamiarom rodziców, ale że istotnie jakieś wyższe, Boże cele i pobudki wstrzymują ją przed zamążpójściem. Razu pewnego zobaczył, że nad głową dziewczynki, pogrążonej w modlitwie, unosił się biały gołąbek. (Zobacz obrazek na str. 198.) Dziwnie podziałało to widzenie na niego, bo sobie powiedział:

— Nad tem dzieckiem istotnie czuwa Bóg.

Ojciec i matka wrócili teraz Katarzynie dawniejszą swobodę, dawniejszą izdebkę i wygodę — i postanowili odstąpić od zamiaru wydania jej za mąż.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obrazki z przeszłości.

Zestawił Pustelnik.

(Ciąg dalszy.)

III.

Św. Hildegarda o okresach utrapienia i pocieszenia oraz o panowaniu antychrysta.

»*Dziwny Bóg w Świętych swoich*« śpiewa Psalmista. (Ps. 67. 36)

Słowo to jak najwierniej sprawdza się na *św. Hildegardzie*, świeczniku Kościoła *św.* z nader burzliwych czasów. Mądrość jej tak jasno promieniowała w dwunastym stuleciu, że cesarzowie, Biskupi, nawet Papieże zasięgali jej światłej rady i do niej się udawali. W dniu jej śmierci Kościół Boży sławi ją słowami:

»*Jako Oblubienica Chrystusowa, Hildegarda oświecała Kościół światłością zbawiennej nauki*«.

Hildegarda była potomkiem szlacheckiej rodziny w ziemi trewirskiej. Urodziła się w r. 1093. Licząc zaledwie trzy lata, dziewczeczka już miewała cudowne widzenia.

Wychowaną była Hildegarda w klasztorze Benedyktynów na górze Dezybodusa. Ksieni *Jula* rychło poznała się na jej bohaterskich cnotach i nadzwyczajnych darach. Ucieszyła się wiadomością, że Hildegarda w zupełności pragnie poświęcić się swemu Boskiemu Oblubieńcowi. Po śmierci swej duchownej matki Hildegarda pomimo swego nadwątłego zdrowia została obraną na następczynię w rządzeniu klasztorem i błogo działała tutaj przez lat dziesięć.

Duch Boży, wybierając ją jako narzędzie najszerszej działalności, nakłaniał ją do założenia klasztoru na górze *św. Ruperta*. Dla swego wygodnego położenia przy upływie rzeki *Nalsy* do *Renu*, miejsce to wybornie się nadawało na wszechstronne działanie.

Hildegarda tak łagodnie i umiejętnie kierowała duszami zakonnic, że mury klasztoru wnet okazały się zbyt szczupłymi na przyjęcie wszystkich, które się zgłaszały do stanu zakonnego, i trzeba było pomyśleć o założeniu osady filialnej. Na górę zaś *św. Ruperta* nieprzerwanie dążyli pielgrzymi z wszystkich części Germanii i Francji, by nacieszyć się jej nadprzyrodzoną mądrością i doznawać pomocy w dolegliwościach i chorobach.

Jak wszyscy prawdziwi uczniowie Chrystusowi, tak i Hildegarda przechodziła *ciemną drogę krzyżową*. Niemal bezustannie chorowała, usilnie pracowała, podejmowała uciążliwe podróże a jednak jeszcze znalazła czas na *napisanie obszernych dzieł*, ułożenie wzniosłych pieśni religijnych i ogromną korespondencję. W nader smutnych sporach ówczesnych, wywoływanych walkami cesarza niemieckiego ze Stolicą Apostolską i ogłaszaniem antypapieżów naprzeciw prawdziwym Namiestnikom Chrystusowym, zdarzyło się, że za wierność prawdziwemu Papieżowi, Hildegarda z całym swoim klaszturem czasowo przez prałatów moguńskich została pozbawiona wszelkiej pociechy religijnej. Zniosła straszny ten cios z pokornym poddaniem się.

Dzieła *św. Hildegardy*, w łacińskim napisane języku, tchną nadziemską mądrością, lecz dla swej

głębokiej treści przeważnie bardzo są trudne do zrozumienia. Jedno z głównych jej dzieł obejmuje 26 wizyi (widzeń) i nosi tytuł »*Scivias*«, co znaczy »*Poznawaj drogi Pańskie*«.

Kiedy roku 1147 na zaproszenie Arcybiskupa werduńskiego *Papież Eugeniusz III* w towarzystwie licznych kardynałów i biskupów przybył do Trewiru, zebrał się tamże pod przewodnictwem *Papieża Sobór*, który po dokładnem zbadaniu, objawienia *św. Hildegardy* potwierdził. Czytanie ustępów z pism Świętej wywołało powszechne zdumienie i wszyscy w tych objawieniach uznali mądrość Bożą. *Św. Bernard* w imieniu całego Soboru prosił Ojca *św.*, by tak znakomitego świecznika nie pozostawiał w ukryciu, ale potwierdził tak wielką łaskę owego czasu powagą papieską. Ojciec *św.* rzeczywiście powińszował Świętej odebranych łask Bożych i napomniął ją do zachowania pokory.

Licząc lat 81 *św. Hildegarda* po trzydziestoletnim rządzeniu swą fundacją Bogu ducha oddała dnia 17 września 1179 r.

W swem dziele: »*Księga o dziełach Bożych*«, nad którym pracowała przez lat siedm, *św. Hildegarda* o czasach utrapienia a pocieszenia i tryumfie tak pisze:

»Kiedy wszędzie zaniknie bojaźń Boża, wten czas powstaną *gwałtowne i okrutne wojny*, mnóstwo ludzi w nich znajdzie swą śmierć a liczne miasta zamienią się w rumowiska. Podobnie jak mężczyzna siłą swą przewyższa słabość niewiasty, jak lew zwycięża wszelkie zwierzęta, tak z dopuszczenia sprawiedliwości Bożej niektórzy ludzie o nadzwyczajnej okrutności naigrawać się będą ze spokoju swych bliźnich. Bóg odda nieprzyjaciółom naszym na wystąpienie zła *karzącą różgę*, jak to bywało od początku świata. Po nawiedzeniu ludzkości wspomnianymi plagami, ludzie skruszeni takimi okropnościami, w zupełności *zastosują się* do Boskich praw i wiernie pełnić będą Boskie przykazania....«

O okresie pocieszenia i tryumfu następujące wywody niechaj znajdą pomieszczenie:

»W stanie odnowienia zupełnie nowe, dotąd mało znane zarządzenia przywrócą pokój i sprawiedliwość i to w takim stopniu, że ludzie porwani zdumieniem, przyznawać będą, że *czegoś podobnego* dotąd *nie widzieli*. Jak *pierwsze* przyjście Syna Bożego wyprzedzał *pokój*, tak i dzień sądu wyprzedzi *pokój*. W obawie nadchodzącego sądu zaś ludzie nie bez lęku cieszyć się nim będą, ówszem uproszą Boga, by wszelkiej sprawiedliwości użył im *w wierze katolickiej*. I *żydzi* z *niechęcią* przyznawać będą, że przyszedł Ten, któremu dotychczas się sprzeciwiali. On *pokój*, wyprzedzający wcielenie Syna Bożego, w owe dni doczeka *swego dopełnienia*. Albowiem powstaną potężni mężowie o wielkim darze proroczym, a w synach i córkach człowieczych rozkwitną wszelkie pierwiastki sprawiedliwości jak to na rozkaz Boga Prorok, sługa jego przepowiedział:

»W on dzień będzie plód Pański w wielmożności i chwale, a owoc ziemi wyniosły i radość tym, którzy będą zbawieni z Izraela. (Iz. 4. 2)

»W one dni błogosławieństwa roztoczą się nad ziemią obłoki pełne urodzaju i wspaniałej bujności, ponieważ ludzie całkiem oddawać się będą uczynkom sprawiedliwości, podczas gdy w poprzednich czasach, tak uciążliwych dla miękkich i zniewieściałych zwyczajów świata, żywiły grzechami ludzi hańbiły się i skazały na niepłodność. — Książęta współzawodniczyć będą ze swymi ludami

w staraniach o za-
panowanie prawa
Bożego. Zniosą
broń wojenną a
pozwolą na uży-
cie żelaza jedynie
do uprawy ziemi
i zadośćuczynie-
nia potrzebom ży-
cia....

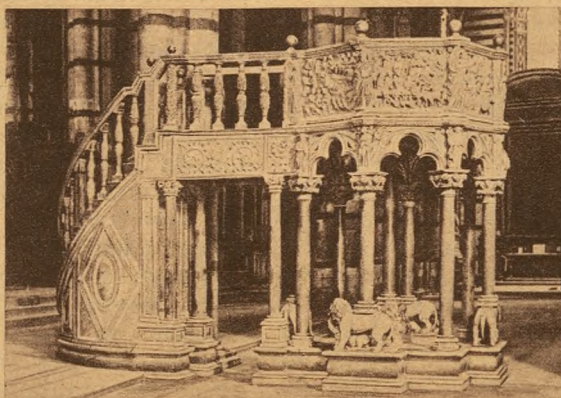
»Podobnie o-
błokom użyźniającym
ziemię i *Duch
święty* ubogaci lu-
dy i to rosą swej
łaski, wiedzy i
świętości. Tak to
wszystko w tem
nowem pokoleniu
się przekształci...
Radość ona spra-
wiedliwych, stoją-
cych niejako w
obliczu ziemi obie-
canej i w nadziei wiecznej na-
grody, nie będzie jednak zu-
pełną, ponieważ poznają nad-
chodzący sądny dzień.

»Żydzi i heretycy rado-
śnie wykrzykiwać będą: Na-
reszcie, tak zawołają, przybli-
ża się własne nasze usprawiedli-
wienie, pęta błędu opadły z na-
szych nóg, otrząsnęliśmy się
z tyle dokuczliwej i szkodli-
wej niesłuszności i nieobo-
wiązkowości. Liczba wier-
nych znacznie się pomnoży
dopływem pogan, uniesio-
nych tym blaskiem i obfitą
pełnią. Po odebraniu Chrztu
świętego jak za czasów aposto-
lskich nowi chrze-
ścianie wspólnie z wiernymi opowiadać będą Chry-
stusa. Do zatwardziałych jeszcze żydów i herety-
ków będą mówić: Co nazywacie swoją chwałą, to
stanie się *waszą zgubą* a ten, którego uważacie za
głowę swoją to jest antychryst — zginie przed
oczami waszymi i na postrach wasz. W on dzień
pójdziecie za naszym głosem, pod promieniami *Ma-
ryi, Gwiazdy morza*».

W dziele »*Scivias*« św. Hildegarda daje opis
antychrysta »syna zatracenia«, który na szczęście



Widok miasta Syeny.



Sławna ambona w katedrze syeńskiej.

krótko panować
będzie. — W zgo-
dzie z innymi zna-
komitemi proro-
ctwami mówi, że
antychryst nie bę-
dzie *samym sza-
tanem*, lecz brzyd-
kością jemu podo-
bną *istotą ludzką*.
Matka jego to
nierządnicą, któ-
ra udawać bę-
dzie, że nie zna
ojca swego syna
i że tenże naro-
dził się z niej spo-
sobem nadprzyro-
dzonym.

W synie za-
tracenia święta
Hildegarda po-
znaje *ową okro-
pną bestię Apo-*

kalipsy, która uśmierci tych,
co bluźnierczą jej wiary nie
przyjmą. Uda jej się po-
zyskać panujących, potężnych
i bogatych i koniec końcem
podbić sobie okrąg ziemski.

Przez to, że uwalnia je od
wszelkich Boskich i kościel-
nych przykazań, syn zatracenia
skusi narody. Rozgrzesza
je i żąda tylko, by wierzone
w jego bóstwo. Chryst i
ewangelie św. zaś porzuci.

Przeprowadziwszy swoje
plany, syn zatracenia zgromadzi
swoich wielbicieli i po-
wie im, że teraz wstąpi do

nieba. W chwili wzniesienia się jego *błyskawica
go zmiążdży*. Góra owa, z której zamierzał się
wzniesić, okryje się chmurą, wydającą *niecznośne
powietrze*.

Przez to wiele ludzi się nawróci.

»Teraz Kościół święty *niezrównaną zajaśnieje
światłością* i wszyscy wrócą na jego łono.«

Święta kończy napomnieniem Zbawiciela, że
ludzie winni przygotowywać się na sąd. Nikt nie
wynajdzie dnia tego. Sam Ojciec zatrzymał sobie
tę tajemnicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



„Moc Boża uniosła modlącą dziewczynkę
w powietrze...”



„Nad głową dziewczynki, pogrążonej w modlitwie,
unosił się biały gołąbek.”

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Obraz historyczny.

Skreśliła **Marya Dembińska.**

(Ciąg dalszy.)

Z Raławie ruszyła 5 tysięczna armia polska, niezaczepiona przez Rosyan, do Bosutowa, obozo-

z niesłychaną odwagą rzucał się w wir największego niebezpieczeństwa, zajęli Podwałę, Leszno, Plac Saski.

Oddziały rosyjskie w pośpiechu zaczęły opuszczać miasto... Lud warszawski wybuchnął długo tłumioną nienawiścią do najezdniczego wojska — i płacił krwawo...

Służalcy Rosyi: biskup Kosakowski i hetman Ożarowski, dostali się w areszt.

Ambasador rosyjski Igelström zdążył uciec do obozu pruskiego pod Warszawą...

Warszawa była wolna!...

Dnia 19 kwietnia obywatele Księstwa Mazowieckiego spisali akt przystąpienia do powstania krakowskiego pod dowództwem Kościuszki.

Dzielnym Kilińskim wszedł do Rady Najwyższej, nie razila już nikogo obecność szewca u steru władzy narodowej, obok jenerałów i szlachty.

W nocy 22 na 23 kwietnia wybuchło powstanie w Wilnie...



Modlitwa dziękczynna po bitwie raławickiej.

wała tu dwa tygodnie, zwiększając siły nowymi ochotnikami.

Z początkiem maja wkroczyła w województwo sandomierskie i rozłożyła się obozem pod Połańcem...

Zabrała tymczasem głos Warszawa...

Spisek, mający na celu wzniesienie powstania w Warszawie, rozwijał się od kilku tygodni...

Wśród mieszczan organizowali go Jan Kiliński, szewc z Poznania, ksiądz Jan Mayer, rzeźnik Sierakowski i inni.

Spiskowcy po naradach nocnych w koszarach artylerii, ofiarowali dowództwo jenerałowi Mokronowskiemu, który je przyjął.

Dzień wybuchu powstania naznaczono na wielki czwartek.

O godzinie 3 rano dano znak do walki...

Z koszar ułanów wymaszerowało wojsko polskie...

Rozległ się strzał armatni na alarm, lud zbiegł się pod arsenał.

Podano broń. Równocześnie opanowano prochownię za miastem.

O godzinie 6 pułkownik Haueman zwał się na Krakowskim Przedmieściu z piechotą rosyjską... i rozbił ją w puch. Powstańcy pod wodzą Kilińskiego, który

Śladem Warszawy i Wilna poszły niebawem inne miasta i ziemie.

Ruch rozlał się szeroką strugą po wszystkich ziemiach Polski...

Po ustanowieniu we Warszawie rządu, Kościuszko rozpoczął dalsze kroki wojenne.

Wyruszywszy z Połańca z armią, liczącą 15,000 ludzi, szedł ku wojsku pruskiemu za cofającym się jenerałem rosyjskim Denisowem i 5 czerwca dosięgnął go pod Szczekocinami.

Wiedział naczelnik, że tuż za granicą stoi król



Jenerał Henryk Dąbrowski



Jan Kiliński.



Kiliński prowadzi jeńców rosyjskich przez ulice Warszawy.

pruski z 18 tysięcy wojska... Nie zważając jednak na to, że dwóch wrogów przypada na jednego polskiego żołnierza, stawiał mężnie czoło nieprzyjacielowi. Szalone męstwo Polaków rozbiło się jednak o przezwijającą liczbę Prusaków i Moskali.

Armia polska cofała się swobodnie, w porządku, przez Kielce ku Warszawie...

Niestety, dzień 15 czerwca zaznaczył się nowym niepowodzeniem.

Prusacy posunęli się pod Kraków i zanim rozpoczęli oblężenie miasta, komendant Kalk podpisał haniebne poddanie się, na mocy którego generał pruski bez jednego wystrzału wziął Kraków w posiadanie...

Pomimo tego ciosu Kościuszko nie tracił nadziei pomyślnego zakończenia walki i gdyby cały naród potrafił być wydobyć z siebie równą wiarę, zapał i wytrwałość, potęga obca nie zdołałaby go pokonać...

Kościuszko wezwał Wielkopolskę do wspólnej walki o wolność...

W początku lipca stanął Kościuszko z wojskiem pod Warszawą.

W ślad za nim szła połączona potęga Prus i Rosyi.

Warszawa stawała się punktem środkowym, w którym miał się rozstrzygnąć byt państwowy Polski.

Zagrzana przykładem wodza Warszawa liczyła z pełną ufnością na swoje własne siły.

Ludność z zapalem oddała się pracy obronnej.

Tłumy rzuciły się do sypania okopów. W jednym szeregu stanęli szlachta i mieszczenie, mężczyźni, starcy i dzieci, przekupki warszawskie i panie, przebrane teraz w suknie z szarego płótna i czarne fartuszki.

Z okopami wzrastał zastęp sił zbrojnych Warszawy.

Młodzież tłumnie garnęła się do szeregów.

Liczba żołnierzy w mieście doszła do 9000...

Dnia 13 lipca wojska nieprzyjacielskie otoczyły Warszawę.

Dla obrony miasta założył Kościuszko na lewym brzegu Wisły trzy obozy: własny w Mokotowie, Zajęczka pod Wolą i księcia Józefa Poniatowskiego pod Marymontem...

Warszawa bohatercko wytrzymała 2 miesięczne oblężenie — i 6 września mogła oglądać ustąpienie króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma.

Wynik ten rzuca wspaniałe światło na zdolności wojskowe Kościuszki, a zarazem mówi nam wiele o tajemniczych właściwościach, jakie posiada w wojnie zapał patriotyczny ludności...

Jego królewska mość pruska skwaszony opuszczał stanowisko oblężnicze i pomaszerował w stronę Częstochowy...

Armia pruska straciła pod Warszawą 10,000, a rosyjska 3000 żołnierza.

Kościuszko, który przez całe dwa miesiące ani razu się nie rozebrał, mógł teraz na chwilę odetchnąć spokojnie.

Rada Najwyższa doręczyła mu szablę honorową z napisem: »Ojczyzna — swemu obrońcy«...

Gdy Wielkopolska chwyciła za broń, Kościuszko wysłał na pomoc Wielkopolanom generała Henryka Dąbrowskiego.

Dąbrowski bije po drodze drobne oddziały pruskie, zdobywa miasta: Koło, Gniezno, Żnin, Gąsawę, Konin, wypędzając zewsząd Prusaków.

Nocą 2 października zdobywa Dąbrowski Bydgoszcz z całą załogą pruską.

Wzięcie Bydgoszczy rzuciło popłoch na Prusaków!...

Świetna wyprawa na Bydgoszcz była ostatnim czynem Wielkopolskiego powstania!

Dąbrowski posunął się pod Toruń, lecz wobec przewagi cofnąć się musiał do Warszawy, gdzie zamiast armat... znalazł wiadomość o klęsce maciejowickiej...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z żołnierskiej doli i niedoli.

Początek listu cenzura skreśliła

Żeby to się już skończyło, żeby to się nareszcie skończyło! Męka to dla każdego, dla nas podwójnie, więcej jak podwójnie bezgranicznie. Wszystkie niewygody, a tych jest dosyć, to nic. Noce nieprzespane, zimno, deszcze, głód, wszystko to schodzi zupełnie na drugi plan, do wszystkiego można się przyzwyczaić a przynajmniej nauczyć się znosić wszystko. Ale ten nawał sprzecznych uczuć i te myśli o przyszłości, ból, współczucie, którego nikt nie rozumie i którymi z nikim podzielić się nie można, to jest tragedia, którą zdawałoby się, tylko szalony umysł mógł wymyślić.

Jest alarm, muszę uciekać, więc kończę...

Zygmunt.

Dzień wiosenny na wojnie.

..... pod Ossówcem, 29. III. 15.

Kochana Matko!

W sobotę był tu pierwszy dzień wiosenny, to jest w nocy był znaczny mróz, ale rano niebo było bez chmury, i słońce zaczęło świecić. Tak długo już bez słońca musieliśmy się obywać. Jasno było i ciepło! Niebo modre, lasy na około ciemnozielone, słychać skowronki, nawet ziemia zaczęła już pachnąć. Wiosna nadchodzi! Nasza wiosna! Leżałem sobie cztery kilometry za frontem w przecudnym zagajeniu. Czasem tylko z daleka dochodził tykot karabinu maszynowego, jak prędkie pukanie żelaznego młotka na gruby sudek, lub szrapnel pękł gdzieś daleko dźwięcząc jak rozbity puhar kryształowy, a tylko z daleka dochodził grzmot ciężkiej artylerii. Jeden dzień taki a ile

budzi nadziei! To słońce rozbudzi nowe życie, ta ziemia na nowo plon wydawać będzie! To nasze słońce, ta nasza ziemia zostaną zawsze te same, a my przez nie dla nich także. Kiedyśmy wieczorem wrócili do wsi, która na razie jest naszą główną kwaterą, to taka była cisza i spokój w przyrodzie, tak prosto i cicho dymy z kominów się unosiły, że gdyby nie balon zawieszony nademną i chorągiew czerwonego krzyża nad lazaretem i kilka świeżych grobów nade drogą, nikt by nie pomyślał, że to wojna. A nade wsią latała para bocianów. Po długiej podróży znalazły swą wieś rodzinną i radośnie ją witały. Ale gniazda spoczynku nie było, i biedne na noc odlecieć musiały. Nowych siedzib szukać i dobrych ludzi, szukać tego, co straciły — bez winy! Rozpacz! I przyszła noc i przyszedł śnieg i przyszedł mróz, a kiedy w palmową niedzielę stałem na posterunku dalekim pod kolana w śniegu i mroźny wiatr przenikał mnie do kości, myślałem o słońcu, o bocianach, o jednym dniu wiosennym — minionym.

Zygmunt.

Ze skarbca przysłów polskich.

Przysłowie jest to zdanie zawierające trafne spostrzeżenie lub naukę moralną. Przysłowia mają wszystkie narody, a każdy naród tworzy przysłowia sobie tylko właściwe. W przysłowia bowiem odbija się charakter narodowy, religia, obyczaje, wady i cnoty.

Przysłowia słusznie nazywać można złotymi ziarnkami mądrości. Chowa się w nich bowiem często głęboka mądrość życiowa, zdobyta nieraz gorzkim doświadczeniem.

Naród nasz posiada bardzo bogaty zbiór przysłów, tak bogaty i liczny, jak może żaden inny. Ileż to przysłów krąży z ust do ust, powtarzanych z pokolenia w pokolenie, których powstania nieraz nie znamy.

Któż n. p. wie, że znane nam dobrze i często powtarzane przysłowie: *Mądry Polak po szkodziu* pochodzi z czasów pierwszych naszych Piastów? Miało ono powstać za czasów niespokojnych, jakie wynikły po śmierci Mieczysława Drugiego. Polska była bez pana i króla, łupiona ze wszech stron przez nieprzyjaciół, na domiar złego i wewnątrz kraju szerzyły się bunt. Doświadczywszy gorzko klęsk tylu Polacy uradzili powołać na tron polski syna Mieczysława, Kazimierza Odnowiciela. Stąd przyszło do nas przysłowie: *Mądry Polak po szkodziu*, bo dopiero srogie utrapienia i doświadczenia skłoniły panów polskich do zwołania sejm w Gnieźnie, na którym uchwalono oddać koronę Kazimierzowi.

Do panowania królów naszych odnoszą się jeszcze inne przysłowia na przykład: *Za króla Olbrachta, wyginęła szlachta*. Przysłowie to odnosi się do nieszczęśliwej wyprawy rycerstwa polskiego na Wołoszczyznę, w której większa część rycerstwa poległa a sam król, Jan Olbracht, zaledwie z życiem uciekł.

Przysłowie: *To tyle warto, co bić się za Wiedeń*, uwiecznia nam pamięć dzielnego króla Jana Sobieskiego, który na czele wojsk polskich oswobodził Wiedeń od Turków, za co od Austriaków nie tylko nie odebrał nagrody żadnej, lecz niewdzięczność i niepamięć. Przysłowie to oznacza też małą zapłatę danej przysługi. Warto je teraz przypomnieć, bo z tego Wiednia, którego niegdyś Polacy przed pohańcem bronili krwi nie żałując, dziś ich nieszczęsnych wyganiamy. A ci bracia nasi nie poszli tam z ochoty własnej, lecz zniewoleni wojną, która ich miasta i wioski w Galicji zniszczyła.

Pobożność i religijność, głęboka wiara przodków naszych także się w wielu przysłowiach objawiła. Choćby tylko kilka przypomnieć: *Bóg nie opuści, kto się nań spuści*. — *Boga mając, rzeknę śmieie, nie dbam nic o przyjaciele*. — *Kiedy trwoga to do Boga*. — *Kogo Bóg ma w swej obronie, ten w złej nawet nie utonie*. — *Kogo Bóg zasmuci, tego Bóg pocieszy*.

Jak wspominaliśmy, w przysłowiaach odbijają się cnoty właściwe naszemu narodowi. Tak znane nam wszystkim przy-

słowie malujące staropolską cnotę gościnności: *Staropolska jest to cnota, nikomu nie zamknąć wrota*, albo to krótkie a serdeczne: *Gość w dom, Bóg w dom*.

Rycerski też nasz naród za pierwszą cnotę uważał miłość ojczyzny. Dla ojczyzny żyć, walczyć i ginąć najpierwszym dla gorących Polaków było obowiązkiem. *Śmierć dla ojczyzny, miła i chwalebna*, mówi przysłowie. *Żyć ojczyźnie, przyjaciółom, oddadzą cześć twym popiołom*.

W bogatym skarbcu przysłów naszych mamy cały szereg odnoszących się do kobiet, zwanych w dawnej Polsce niewiastami albo białogłowami. Malują nam te przysłowia cnoty i wady kobiet, to chwala, to chłoszczą nieraz w dotkliwy sposób. Oto n. p. przysłowie z przed czterystu lat powiada: *Ani na wsi, ani w mieście, nie trzeba wierzyć niewiście*. Jeszcze złośliwsze przysłowie mówi: *Orzech, stokwisz, niewiasta, jednym kształtem żyją*. *Nic dobrego nie czynią, kiedy ich nie biją*. A jak często używają niechętni kobietom przysłowia: *Gdzie dyabeł nie może, tam babę posle!*

O tem przysłowiu takie jest podanie: Żył raz zgodny i szczęśliwy małżeństwo, które dyabeł chciał poróżnić. Lecz napróżno. Idzie raz zadumany drogą i spotyka babę z sąsiedniej wioski. Dziwiła się babą, że dyabeł taki smutny, a on jej na to: *»Siedm lat pracuję, a nie mogę tego zgodnego małżeństwa poróżnić.«* — *»To ja jeszcze dzisiaj pokłóce, — odrzekła babą, — lecz dasz mi za to parę nowych trzewików.«* — Dyabeł przyrzekł. Idzie więc babą w pole do męża, co orał, i powiada mu, że żona chce go zabić, bo rozmówiona w młodym parobku. Potem poszła do żony i namawia ją, aby ucieła brzytwą najdłuższy włos z głowy męża, inaczej mąż umrze. Zmartwiona kobieta uwierzyła babie, uważanej w całej okolicy za *»mądrą«*, i kiedy mąż powrócił, chciała nieznacznie wyciąć mu włos z głowy. Lecz mąż, spostrzegłszy brzytwę w rękę żony, przekonany, że chce go zabić, rzucił kobietę na ziemię, zbił bez litości i żyć z nią dłużej nie chciał. Daremnie usprawiedliwiała się niewinna kobieta, która padła ofiarą niemądrego zabobonu.

Za to babą, dowiedziawszy się co zaszło, z radością o tem dyabłu doniosła. Zdumiał się dyabeł, lecz sam się babę wystraszył. Z obawy podał jej obiecane trzewiki na długiej żerdzi i rzekł: *»Gdzie dyabeł nie może, tam babę posle«*. Od tego czasu i między ludzi weszło to przysłowie.

Lecz nie tylko takie niepochlebne przysłowia mamy o kobietach, które jeśli mają nieraz wady, ileż znów cnót posiadają. I dobrze mówi przysłowie: *Dobra żona, domu korona*.

Ileż to wreszcie posiadamy przysłów moralnych, których prawdę każdy uznaje: *Zaniedbane nauki w młodości, pożalujesz w starości*. — *Czego się skorupka z młodu napije, tem na starość trąci*. — *Ziarnko do ziarnka a będzie miarka*. I przysłowie bardzo na czasie dla tych co za wiele lubią rozpowiadać: *Jest to cnota nad enotami, trzymać język za zębami*.

Nie zliczyć również przysłów odnoszących się do czterech pór roku i zawierających różne przepowiednie i wróżby urodzaju i t. d. *Ciepły kwiecień, mokry maj, będzie żytko, jako gaj*, albo: *Święty Józef pogodny, będzie rozek urodny*. — *Deszczyk majowy i łzy panny młodej nie długo trwają*. — *Kto we żniwa patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu*.

Ze staropolskich przysłów jest jeszcze jedno bardzo ładne, sławiące urodzajność naszej ziemi: *W naszej Koronie (to jest Polsce) jest z łaski Bożej żyto do chleba, len do płótna, owce do sukna, stada do koni, kruszce do broni*.

Mądre jest też przysłowie, które każe poznawać dzieje, sprawy, obyczaje ojczyste:

*Cudze chwalicie, swego nie znacie
Sami nie wiecie, co posiadacie!*

A. K.

Ojciec Bazyli Mazurowski z Rotterdamu

przywioził do Polski kilkadziesiąt tysięcy marek, zebranych w Holandii na bezdomnych naszych rodaków, zniszczonych przez wojnę. Ojciec Bazyli znany jest społeczeństwu, ponieważ pracował przez długie lata w Westfalii dla polskich wychodźców. Jego działalności w znacznej mierze przypisać należy, że wychodźstwo polskie w Westfalii, zwłaszcza w Dortmundzie, pomimo nader trudnych warunków życia zostało w przeważnej części wierne Kościołowi i narodowości. Pozostawił po sobie wdzięczne wspomnienie u rodaków, gdy przed kilku laty musiał opuścić ulubione swoje pole działania. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Równie ważne, kto wie, czy nie ważniejsze pole pracy znalazł na nowym posterunku. W Rotterdamie, w portowym mieście holenderskiem, przez które krocie naszego ludu przechodzą co rok w drodze do Ameryki, stał się O. Bazyli szczególniejszym opiekunem i doradcą polskiego ludu, tak często wyzyskiwanego przez niegodziwe pijawki. Ile osób uchronił od zaguby, ile dusz uratował, ile zaskarbił sobie wdzięczności od tych, którym do nowego życia



Ojciec Bazyli Mazurowski.

dopomógł, trudno to w krótkim słowie wypowiedzieć.

Kiedy się rozeszła wieść o klęskach wojennych w Polsce, wtedy Ojciec Bazyli podniósł głos prośby do Holenderczyków o pomoc dla nieszczęśliwego narodu. I głos jego znalazł echo wdzięczne. Szlachetny naród Holenderczyków pospieszył z ofiarami i w krótkim czasie zebrano się kilkadziesiąt tysięcy marek na bezdomnych Polaków.

Ofiarom, przesyłanym na ręce Ojca Bazylego, towarzyszyły słowa współczucia, pociechy i przyjaźni, jakimi zaeni ofiarodawcy starali się okraszyć swoją jałmużnę.

O. Bazyli był przed dwoma tygodniami w Poznaniu i złożył w redakcyi »Przewodnika Katolickiego« 12 tysięcy marek, które oddaliśmy do dyspozycyi Rady Narodowej, z reszty wiół część do Krakowa na ręce Xiecia Biskupa Sapiehy, a drugą część przesłał X. Biskupowi Zdzitowieickiemu do Włocławka.

I na tem miejscu składamy w imieniu tych, którym hojny dar będzie pociechą i pomocą, dla Ojca Bazylego i dla szlachetnego narodu Holenderczyków serdeczne Bóg zapłać!

Nasze obrazki.

Pogrzeb poległych na polu walk.

Wojna obecna codziennie tysiące zabiera ofiar. Pobożni są często tak zasiane trupami, że trudno chować poległych z osobna. Wykopuje się wtedy długie groby, w których się kładzie nieboszczyków obok siebie do snu wiecznego.

Ale zdarza się też, że nieboszczyków osobno chowają. Na obrazku 1 i 2 widzimy, jak koledzy odnoszą na marach ciało poległego towarzysza bro-

Pogrzeb poległych na polu walk.



Towarzysze broni odnoszą ciało poległego kolegi na marach.

ni do grobu. Orszakowi smutnemu towarzyszy proboszcz polowy. Stojem nie różni się w niczem od innych wojskowych. Tylko stula, którą założył na ramiona, wskazuje, że to osoba duchowna.

Oczywiście nie zawsze kapłan odprowadza nieboszczyków na miejsce wiecznego spoczynku; nie starczy na to często czasu ni sił. Chowają ich więc żołnierze sami, bez ceremonii kościelnych, ozdabiając groby prostym krzyżem i zielonemi gałązkami z pobliskiego lasu. (Zob. obrazek 3.)



Orszak żałobny, na czele którego kroczy proboszcz polowy.



Spuszczenie zwłok do grobu na polu walk.

Dodatek.

Przygody Stacha.

Zdarzenie prawdziwe z wojny obecnej.

Skreślił D. B.

Stach Waligóra, gospodarski syn z pod Kórnik, kończył trzeci rok służby ułańskiej.

Cieszył się nieborak, że po maniebrach wróci do ojcowskiej chaty, hen tam na skraju lasu, gdzie jelenie kórnickie nocą wychodzą na spotkanie z konarzewskimi, cieszył się, że na gody weźmie swoją Kaśkę, ostatnią córkę starego Macieja, za którą miał brać gospodarstwo w Czołowie, aż tu jak piorun spadła na świat wojna, a z nią rozwiała nadzieja rychłego powrotu. Cieszył się, że wnet złoży ze się skórzane spodnie ułańskie, a tu rychtyk, masz chłopie sadła, munduru nie ściągaj, jenodalej na wojaczkę.

Wpakowali Stacha razem z całym szwadronem nocą na pociąg długi i wywieźli hen na zachód, wieźli dniem i nocą przez miasta cudowne i dziwaczne huby, aż ich gdzieś w Luksemburach jak śledzi wygniecionych i zmiętych wysadzili na ziemię.

I znalazł się zaraz w ogniu, sam nie wiedział, jak i kiedy. Bił się pod Łagwami i pod Maubojgą, potem zaś szli ławą na Paryż, ciągle śpiewając zwycięskie pieśni, ale nim dobiegli, przyszedł inny rozkaz i oto wieźli ich znów koleją napowrót, bo jak powiadał rotmistrz, Moskali skóra zaświerzbiała i też się okrutnie o cięgi naprzykrzają.

I rad był z tej zmiany Stach Waligóra ze ziemi kórnickiej, bo chociaż to ludzie mówią, że jak wojna, to wojna, to bić musisz, kogo każą, ale zawdy to chłopu niejako katolika grzmocić, a frajeuz, powiadają, że pono katolik, jeno, że do Pana Boga cudacznym językiem gada, a u Moskali jednak, jak słyhać, i Mongoły i jakieś Tatary i same inne pokraczne poganiny są, a nawet podobno jakieś nieforemne wielkoludy o jednym ślepiu, co zabitych zaraz na polu na surowo, bez soli, bez musztardy pożerają, więc takich wiernemu katolikowi rabać nie grzech. Ma ci też czasem, co prawda i swój, katolik, pomiędzy nimi się trafić, ale taki nie głupi będzie lba nadstawiać, jeno krzyknie: »katolik«, to go się jak swojego przygarnie.

Czwarty miesiąc już mijał, jak się Stach po polskiej ziemi borykał. Był w Ostprojsach w bitwie koło Mazurskich Jezior, później odkomenderowany do transportu koni, jeździł do Mławy i Włocławka. Zaś znów z całym pułkiem, już mocno przerzedzonym i uzupełnionym z młodych rekrutów, bił się pod Bolimowem, gdzie oto gonili po jakiejś potyczce rozbity oddział nieprzyjacielski, a że pod uciekającym kosmatym majorem padł koń, więc ten ręce do góry i wrzeszczy, co się zmieści.

— Katolik? — krzyknął Stach, — i już się nań szablą zamierzył.

— Katole! — odwrzasnął tamten natychmiast.

— To się przeżegnaj!

Tego już Mongoł z Krymu nie zrozumiał, lecz, że czasu nie było, więc mu Stach uwierzył, że katolik jest i przywiódł go żywcem przed rotmistrza, za co żelazny krzyż na piersi mu zawieszono.

Niedługo potem jeszcze, że z patrolki we trzech cały tuzin Moskali przyprowadził, tresy podoficer-skie zdobył, a teraz oto już od trzech tygodni z całą dywizją w lesie na północ od Augustowa leżał,

gdzie na dalsze rozkazy czekali i piekielnej muzyce dział i karabinów maszynowych się przysłuchiwali, które ze wszystkich stron bez ustanku to bliżej, to dalej gdzieś grały a grały. Czasem jeno od wschodu pędzono koło nich niezliczone tłumy wziętych do niewoli Moskali, zgłodniałych i zmizerowanych, czasem nieskończony sznur wozów wiózł rannych na zachód, to znów kazano im o kilka mil za lasem grzebać setki zabitych w wielkie wspólne groby, a raz nawet przyjechały od zachodu ciężkie wozy z »libesgabami« dla jego pułku.

Za trzy dni kończyła się dekada. — A że w kasie pułkowej zabrakło pieniędzy na »lohntag«, więc Stach, jako że podoficerem był, dostał rozkaz razem ze sześciu ułanami pojechać do Suwałek i ztamtąd z kasy korpusowej przywieść potrzebną sumę za kwitem, który zabrał z sobą.

Jechali parę godzin przez las gęsty, pełen połamanych i pospuszcanych drzew, minęli chatę na pół spaloną, w której teraz koczował z dwoma synami jakiś nędzarz-borowy, Moskalisko, jechali przez pola, poorane granatami, gołe i puste, jak okiem sięgnąć. Gdzieś tam tylko, jak krzyże cementarne wystawały ku niebu czarne zgłiszczę, gdzieś tam trup końskileżał, a nad nim za zbliżeniem jeźdźców wlatywały w górę chmury czarnych kruków.

Dojechali wreszcie bez przygód do Suwałek, tam zanocewali, a otrzymawszy wczesnym rankiem pieniądze, zaraz puścili się w powrotną drogę. Lecz gdy po południu dobiegali już lasu, nagle z boku powitał ich z zasadzki ogień piechoty rosyjskiej, której mały oddział gdzieś się aż tutaj na tyłach niemieckich zabłąkał.

Zdażył zobaczyć jeszcze Stach Waligóra, jak ułan Gottlieb Meier, który jechał tuż przy nim, zwałił się ze swej kobyły i gębą w piasku zarył, a nogami ziemię zaczął kopać, widział, jak reszta jeźdźców rozproszyła się na wszystkie strony, więc zdarł konia i dalej w las. Lecz nagle szkapa, ugodzona kulą w łeb koło ucha, stanęła dęba i runęła w znak na ziemię. Cudem prawie zdażył Stach osunąć się bokiem na dół i jał wyrwać, co jeno nogi uniosły.

Lecz tamci nie gonili, bo i sami mieli strach natknąć się na jaką większą gromadę, więc odpoczął Stach gdzieś za zwalonem drzewem, poczem posuwając się najprzód ostrożnie i powoli, potem już śmieiej, dobiegł do chaty borowego. W izbie pod ścianą siedział stary. Dwaj synowie, jeden garbaty, choć zresztą chłop silny, drugi wysoki i zdrów, lecz z wybitem jednym okiem, zajęci byli naprawianiem dachu.

— Hej, stary, nie ma tam czego w kacie? Zjadłbym chętnie i popił gorzałką, bo zimno, a od rana nic w gębie nie miałem.

— Niema, panie oficer, niema nic. Były Moskale, to wszystko zjedli i wypili, a i germański pan jenerał surowo zakazał wódkę w domu przetrzymywać, tak i niema nic.

— Za darmo nie chcę, — rzekł żołnierz i rzucił srebrną markę.

Na to powlókł się stary od komina i dwie perki z popiołu wyjął, potem, namyśliwszy się, że żołnierz gada swojskim językiem, to i pewnie nie zdradzi, wyszedł i w glinianym garnuszku nieco kornusa przyniósł.

— Moskali tu nie było? — zapytał Stach. — Bo mnie psubraty pod samym lasem napadły i od-

dział mój rozproszyli. Bóg wie, ilu tam z nich do pulku wróci. Ja sam konia straciłem i ledwie żyć umiałem. Chętnie bym tu zanocował, ale muszę jeszcze dziś pieniądze odstawić, których cztery tysiące na jutrzejszy lohntag ze Suwałek wiozę. Więc aby chwilę spoczną, poczem zaraz pieszo w dalszą drogę wyruszę.

— Co? Tyle pieniędzy przy sobie? — rzekł stary i spojrzał z podoba. — I pan oficer się nie boi, że się po drodze coś stać może? Teraz, gdy po lasach żołnierz różny się włóczy i zbiegów z wsi popalonych co nie miara się przechowywać?

— Bać się ta nie boję, — odrzekł żołnierz. — Mam dzięki Bogu ręce zdrowe i rewolwer, i pałasz u pasa. A zresztą i to mnie przed nieszczęściem broni, patrzajta!

I odpiął jaką szarą i koszulę barchanową i wyciągnął czarną tasiemkę, a na niej pozieleniał, brudny medalionik, który z nabożną miną do ust przycisnął.

— Matka Boska Częstochowska, — rzekł, — którą ostatniego lata sam biskup na misyi w Bninie poświęcił. Pisali też ojciec i matka, że skoro wojna wybuchła, zaraz sam cesarz z papieżem uradzili, żeby tego samego biskupa arcybiskupem zrobić, jako, że arcybiskup zawsze przecie ma większy głos u Pana Boga niż zwyczajny biskup, więc też ten mentalik jeszcze większej mocy nabrał, że biskup, co go święcił, arcybiskupem został. Nie raz już się śmierci zagładało w oczy, a jednak zawsze ten oto mentalik od nieszczęścia uchronił.

Stary nie odrzekł nic, jeno rzucił na żołnierza zdradliwe spojrzenie, lecz ten nie zważał na to. Wypił resztę wódki, zakąsił kartoflem i puścił się w drogę.

Skoro zniknął za pierwszym skretem, stary gwizdnął na synów, którzy w mig się zjawili.

— Widzieliście pruskiego żołnierza, co był tu w izbie, a teraz idzie traktem augustowskim?

— Widzielim, — odrzekli i schylił lby, jak dwa wyżły, gdy zwierzą zwierzyne.

— Rozumiecie? Niesie do swoich cztery tysiące marek. Słyszycie, złe krwie? Cztery tysiące. Przy takiej sumie głód nasz się skończy, a po wojnie będzie za co kupić chatę z ogrodem. Jeżeli w waszych łbach paskudnych jest choćby tyła rozumu, to pieniądze te będą nasze. Po lesie kozaki się włóczą i głodnych zbiegów też dosyć ze spalonych wsi okolicznych, żołnierskiego trupa nieopogrzebanego też co kawałek napotkać można. Kto tam będzie pytał, jeden mniej lub więcej. Ot kozak zażgał, lub zbój jakowy, i kwita. A pieniądze nasze będą, rozumiecie? Jeżeli pobiegniecie zaraz przez wysoki bór i zaś zagajem na przełaj, to będziecie przy dróżce suchowolskiej, kędy przechodzić musi, jaki kwadrans rychlej od niego. Tymczasem się ściemni, więc łatwo się ukryć za sosną przydrożną, a gdy minie, z tyłu go przez łeb.

Draby pomruczały, na znak, że pojęli i zaraz skoczyli do izby, aby się na drogę przygotować.

— Weźcie dziabakę, — rzekł stary.

Lecz tamci potrząsnęli łbami.

Młodszy zabrał długi drąg żelazny, skradziony czasu swego przy rowach strzeleckich, które razem z całą tubyleżą ludnością musiał kopać dla piechoty niemieckiej, garbus zaś wsunął w rękaw stary nóż myśliwski i wysunęli się z chaty.

Mocno już szaro było, gdy żołnierz dobiegał dróżki suchowolskiej. Lecz właśnie, gdy ją minął, usłyszał za sobą szelest i zanim zdążył się obejrzeć

i pałasz uchwycić, otrzymał w głowę cios potężny jakimś ciężkim narzędziem i zwałił się na ziemię. Chciał krzyzczeć, ale jakaś ręka ścisnęła mu gardziel, krew w skroniach biła, jak młotem, przed oczami mu poczerwiano, we łbie się zakręciło i stracił przytomność.

(Dokończenie nastąpi.)

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiosna się wali drzwiami i oknami. Czekaliśmy na nią długo. Boć niby w kalendarzu jest już czy ma być wiosna podobno od 21 marca. Jednakże do tego czasu mieliśmy ją tylko w kalendarzu. W naturze jej nie było. Najlepszy dowód, że chłopcy jeszcze kożucha nie zdejmowali, jakby to były dopiero zapusty.

Ale teraz wali się drzwiami i oknami. Słyszeliśmy wprawdzie i czytali przed dwoma tygodniami, że tu i owdzie już wiosenne słońko grzeje jak się patrzy. Ale to tylko tak było gdzieś w świecie. U nas w Poznaniu wiosenki nie było widać. Podobno wybrała się już dość dawno temu i do nas, ale że zapomniała postarać się o auswajskartę a bez auswajskarty to i sam król nie dostanie się do Poznania, więc nieboraczka musiała nawrócić. A myśmy za to jeszcze w kwietniu chuchali w palce, jakby to były dopiero zapusty.

Czy się teraz o tę auswajskartę wystarała czy też może przyjechała do nas balonem i spuściła się tak niewidzialnie, że nie spostrzegli jej ci co tak ciekawie o auswajskartę pytają, nie wiem. Dosyć, że ona jest, że się wali drzwiami i oknami i że jej już żadna siła przez jakiś czas nie wypędzi. A że jest, na to mam ja swoje dowody. Jedni poznawają powrót wiosny, gdy widzą bociana kroczącego poważnie po łące, i mówią: Aha, są bociany, to i nowe zaczniesz się życie. Inni cieszą się, gdy widzą uwiłające się jaskółki i powiadają: Chwała ci, Boże, toć i już wiosna zajeżdża na ogonkach jaskółek. Inni podstawiając się pod ciepłe promienie słońca wzdychają z ulgą, mówiąc, że to wiosna wypędza z kości wszelakie rwania i szarpania; i ja potrochu do tych należę. Ale pewniejszy znak zbliżającej się wiosny widzę, gdy dzieciaki wylażą gromadami z domu na ulicę niby kowaliki wygrzewać się na słońcu, a już najpewniej, gdy chłopaki zaczynają na każdym rogu ulicy grać w guziki. Ten »sezon« guzików to niezawodny znak, że wiosna wjeżdża do kraju. I niejeden chłopak obcina sobie najpotrzebniejsze guziki, zastępując je nieraz sznurkami i knebelkami, aby utrzymać swój strój na swoim miejscu, ale czyni to z fantazją, jakby z konieczności, aby dać świadectwo wiosnie. Nie ma to jak nasze chłopaki!

Ach, śliczna wiosenko, rozgość się u nas jak najlepiej i wypędź srogą zimę z dusz naszych, i niech wiosna miłości i pokoju zapanuje wśród nas!

Czytałem raz bajkę, która poucza, że wiosenka to nie to samo co wiosna. Wiosenka, zwana także Pierwiosnką, to ulubiona córka bogatej królowej Wiosny. Czytałem więc w owej bajce, że pewien gospodarz wraz z czeladzią, ponieważ im dłużyła się ciężka zima, założyli konie do wozu i pojechali szukać Wiosny, chcąc ją uprosić, aby co rychlej objęła królowanie w ich kraju. Ale jej nie znaleźli. Wozisko rozklekotało się po zmarzłej gruzdzie i grzęzło w śniegach i błocie, wiatr dął tak, że szkapina się prawie obalała. Wtem spotkali

dziewczę, młode dziewczę, niby piękne, ale w łachmanach, a włosy jej i warkocze były jako sople z lodu. Prosiła gospodarzy, aby ją zabrali na wóz, przysparnęli i zawieźli do matusi.

— Ja jestem, — mówiła, — Pierwiosnka, córka Wiosny. Matusia mnie wysłała, abym z wyrażu jaskółki na świat wypuściła. Jeżeli chcecie dostać się do Wiosny, to ja wam najlępiej do niej drogę pokażę.

— Tyś córka Wiosny? — drwili wędrowcy. — Chybaś posługaczka Zimy, i gotowaś nas do reszty zamrozić, gdybyśmy cię na wóz wzięli do siebie.

Ale między nimi był i młodzieniec, który, jak to zwykle młodzieniec, miękkie miał serce dla każdej białogłowy. Więc wstawił się za nią i prosił:

— Czy ona Pierwiosnka czy nie, mniejsza o to. Przeziębła i zgłodniała, więc trzeba ją ratować.

I nie pytając długo, podał jej rękę i wciągnął na wóz. I o dziwo, zaledwie usiadła na wozie, aliści promień słońca przedarł się przez chmury, wiatr ustał a podróżnym ciepło się zrobiło na duszy. I serca im odtajały. Gospodarz wyjął z zanadru kawałek czarnego chleba i dał go dziewczynie, a oto czarny chleb w jej ręku zamienił się w piękny biały kołacz. I świat się w ich oczach przemieniać zaczął. Szron opadał z gałęzi drzew i kapał kropkami na ziemię, a co upadła kropelka, to wyrastała trawka lub ziółko. Poczęły szemrać wesoło strumyki a ptaszki w lesie zaśpiewały z całej piersi: »Idzie maj, idzie maj, budzi ze snu cały gaj«.

Ale i dziewczynka siedząca na wozie zmieniła się do niepoznania. Sople na jej włosach zamieniły się w cudne, barwne kwiecie a łachmany w złotolitą suknię. Jej twarz jaśniała słonecznym blaskiem, a gdzie spojrzała, tam kwiat zakwitał.

Wtem nadpłynęła niby w łodzi z jasnego obłoku postać podobna do dziewczynki, tylko większa, okazalsza od niej. To była matka Wiosna. Rozwiązała wieniec na głowie, a oto szczebiotliwych jaskółek gromada rozleciała się na wsze strony. Odchyliła rąbek złotolitej sukni, a rój ptactwa wymknął się na świat z gwarnym święgotem. Wstrząsła bujnemi włosami, a éma motyli różnobarwnych i złotych muszek wysypała się na ziemię. Potrząsła szerokim rękawem, a lekkie białe kwiecie posypało się niby śnieg na sady i ogrody. Rozwinęła tęczę nad swoją głową, a oto uniosły się w powietrze skowronki ze śpiewem wesołym. Aż w końcu matka wyciągnęła rękę ku swemu dziecięciu, dziewczynka wymknęła się z wozu i po tęczy dostała się do niej i obie skryły się wreszcie w wiosennym obłoku. A wnet zaczęły lepić jaskółki gniazda nad oknami i bociany klekotem swoim gwarzyły na strzechach, żaby rechotały rozgłośnie pod wieczór ciepły, — słowem: wiosna na niebie, wiosna na ziemi!

Aj, aj, jak się stary Janek Obłeciświat rozgadał w bajce! Trzymajcie go, bo gotów jeszcze popelnąć wiersz, chociaż dopiero w ostatniej gawędzie tak się srożył przeciwko wierszom!

Ano, mój Boże, czuję, że mnie ta bajka porwała. Jesteśmy przecież wszyscy dziećmi, chociażbyśmy jak ja siedm krzyżyków dźwigali na barach. Więc złota bajka zawsze nas pociąga. Jeszcze do tego taka bajka o wiosnie!

Niech tylko w sercach naszych tak jak na niebie i na ziemi zakwitnie wiosna. Bo pamiętajmy, że chociażby grzało nie tylko wiosenne, ale i latowe słońce, to nam ciepłej nie będzie, dopóki się nie rozgrzejemy czynnością. Ani zima nie byłaby tak ostra ani przednówek ciężki, gdyby w duszach naszych było wiosennie, ciepło, miłośnie. Szukają

ludzie szczęścia po świecie i znaleźć go nie mogą, bo nie wiedzą, że dobra dola musi się naprzód w ich sercach obudzić.

Jak mi było przykro na sumieniu, gdy ostatni raz w nadnoteckich stronach słyszał, jak ludzie niekórzy jeszcze teraz, w tych ciężkich wojennych czasach, nie mogą się zdobyć na należytą ku sobie miłość. Poległ ktoś w walce, a sąsiad jego, zamiast westchnąć za jego duszę, pomny na jakieś zwady, które mieli między sobą, jeszcze buchnie nienawiścią i powie: »Dobrze mu, nawet tej kulki było dla niego szkoda!«

Oj, kochani państewko, to zima, sroga zima panuje w takim złem sercu.

Ale idzie wiosna! Wali się drzwiami i oknami! Ogrzeje nas i serce i duszę i zimę samolubstwa z nich wypędzi. I umiłujemy się wszyscy jak siostry i bracia! Nieprawdaż?

Wiosna jedzie — dobrze będzie!

Takim wiosennym pozdrowieniem wita szanownych czytelników

uniżony i kochający ich sługa

Janek Obłeciświat.



Ze świata katolickiego.



Ojciec św. ponownie odzywa się do Polski i do Belgii.

Ojciec święty, który już kilkakrotnie, a w szczególności z znanym liście do ś. p. arcybiskupa Likowskiego, z wielkiem współczuciem odzywał się do narodu polskiego, dotkniętego tak ciężko klęską wojny, wystosował obecnie przez kardynała-sekretarza stanu na ręce księcia-biskupa krakowskiego Sapiehy, nowy list wraz z darem 25 tysięcy koron na nędzę wojenną. Pismo to, świadczące o szlachetnych uczuciach, jakie Ojciec św. żywi dla Polski, brzmi:

Nędza, w jakiej pogrążony jest cały naród Polski, który cierpieć zmuszony więcej, niż którykolwiek inny ponoszący smutne następstwa wojny, od dawna już ogromem bólu napelniała ojcowskie serce papieża i nakłoniła go do okazania Polsce wielkiego cierpienia jego duszy i wielkiej jego ojcowskiej życzliwości przy pomocy daru osobistego i własnoręcznego pisma. Ale skutkiem napływających w dalszym ciągu wiadomości bezmiar żalu stał się tak wielki, że Ojciec święty uczuł konieczność ponownego wspomnienia nieszczęśliwej Polski z tem szczerem pragnieniem, aby choć cokolwiek złagodzić okropność położenia. Dla tego Ojciec święty nie ustając w modłach do Najwyższego, aby na ziemię zesłał dobroczynny promień pokoju, zanosì do Boga równocześnie korne błagania o pomoc dla całego narodu polskiego, tego szlachetnego narodu, który od wieków dawnych tak wiernie trwa przy tronie apostołskim, a który dziś tak ciężko bywa doświadczony. Łącznie z życzeniami swemi i modłami Ojciec święty pragnie dać nowy dowód swego wielkiego zainteresowania. Ojciec św. żywiąc zamiar zwrócenia się wobec tych palących potrzeb do całego episkopatu polskiego, poruszył mi doręczyć waszej Wysokości załączoną kwotę 35 000 koron, — dar nie stojący niewątpliwie w żadnym stosunku do olbrzymich potrzeb Polski, który jednakowoż jest wyraźnem zaświadczeniem szczególniejszej życzliwości, jaką okazuje w swem wniosłem ubóstwie Zastępca Jezusa Chrystusa.

Komunikując Mu i za Jego pośrednictwem innym biskupom Polski pełne pocieszenia zapewne-

nie osobliwych modłów Ojca św. i równocześnie doręczając rzeczony dar pobożny, który Waszą Wysokość i inni biskupi Polski rozdzielą ze słowami pociechy i nadziei tam, gdzie potrzeba wyda się największą, z radością dodaje, że Ojcu św. sprawiłoby ro radość, gdyby wszyscy biskupi austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej Polski wystosowali braterskie wezwanie do wszystkich katolików, ażeby razem z wspólnym Ojcem wiernych pracowali, modlili się i składali ofiary. Cierpienia Polski mogą chyba tylko przez jednomyślną pomoc narodów być złagodzone. Ojciec św. ma zaufanie, że wszyscy jego synowie na wezwanie episkopatu polskiego w współzawodnictwie wystąpią, ażeby wspólną modlitwą i ofiarnością złagodzić nędzę tego szlachetnego narodu. Na koniec Ojciec św. udziela ukochanym Polakom i ich dobroczyńcom błogosławieństwa apostołskiego. W piśmie zaś, wystosowanem do arcybiskupa belgijskiego kardynała Merciera z zawiadomieniem o darze papieskim w wysokości 25 000 franków dla narodu belgijskiego, pisze kardynał sekretarz stanu Gasparri między innemi:

»Od początku swego pontyfikatu Papież, który oczy swe zwraca na cały świat, szczególną zwrócił uwagę na Europę, wstrząśniętą tą straszną wojną, a przede wszystkim na Belgię. Śledząc bolesne wypadki, które tam nastąpiły, głęboko wstrząśnięty z powodu nieszczęścia tego szlachetnego i wielkodusznego, jego sercu tem droższego narodu, że pozostał on do Kościoła św. i Stolicy św. tak przywiązanym. Ojciec św. przejęty jest pragnieniem ulżenia cierpieniom szlachetnego narodu belgijskiego. To też leżało Ojcu św. bardzo na sercu, aby złożyć obola swej dobroczynności i swego podniosłego ubóstwa. Ojciec św. nieustannie wznosi gorące modły do Niebios, aby uprosić u Boga miłosiernego koniec strasznej wojny i błaga w szczególności Boga, aby złagodził ból ukochanego narodu belgijskiego.«



Wiadomości bieżące.



O rozmiarach strat w Królestwie Polskiem

ogłosił Centralny Komitet Obywatelski - w Warszawie ciekawe szczegóły.

Z ogólnego obszaru Królestwa Polskiego, obejmującego 126 tysięcy kilometrów kwadratowych, *przeszło 90 tysięcy kilometrów było widownią walk.* Najwięcej ucierpiały gubernie kaliska, piotrkowska, kielecka, radomska, suwalska i płocka, a więc najbogatsze, najżywniejsze i najludniejsze okolice. Na obszarze, objętym wojną, *zniszczonych zostało 5500 wsi.* Około 1000 wsi zupełnie znikło z powierzchni ziemi! Z miast i miasteczek najwięcej ucierpiały 93. Straty rolnictwa, liczone aż do końca z. r., wynoszą *przeszło 1000 milionów czyli miliard marek!*

Jak wobec tego pożądana jest pomoc dla tej nieszczęśliwej dzielnicy, to odczuwają obecnie także Rosyanie, którzy nawet w dalekich guberniach urządzają komitety w celu dostarczania zniszczonemu Królestwu zboża, a szczególnie ziemniaków. Spodziewać się też należy, że rząd rosyjski nie poskapi środków w celu ratowania tamtejszej ludności. Że jednak nie wiadomo, kiedy to nastąpi, dobrze robią bracia nasi w Ameryce, którzy nieustraszenie zbierają składki dla Królestwa i już przesłali znaczne sumy. Idźmy za ich przykładem, bo nie wiemy, czy i nam nie przyjdzie jeszcze kiedyś wyglądać ratunku od swoich.

O inwalidach wojennych,

jakby ich zabezpieczyć od biedy, a także o wdowach i sierotach po poległych żołnierzach radzono w zeszłym tygodniu *w komisji budżetowej parlamentu.* Wszyscy członkowie komisji przemawiali za tem, aby inwalidów i wdowy oraz sieroty poległych zaopatrzyć, o ile możności, stosownie do

dochodów przed wojną. Rząd ma zebrać materyał w tej sprawie, poczem komisya dalej ją będzie rozpatrywała. W Poznaniu założono pod kierownictwem naczelnego prezesa stowarzyszenie, które ma zająć się sprawą inwalidów.

W celu zapewnienia dostatecznych zapasów ziemniaków

utworzyła Rada Związku Rzeszy osobny urząd, który ma skupywać ziemniaki i dostarczać ich dzielnicom, w których okaże się brak tego artykułu spożywczego. Powszechnego obłożenia aresztem ziemniaków nie będzie.

Wojna.

Na ciężką próbę wystawiona jest cierpliwość Europy. Wojna, której końca wszyscy wyglądają, nie tylko się nie kończy, ale staje się coraz okrutniejszą. Objawia się to szczególnie w coraz częstszym bombardowaniu miast przez samoloty, a świeżo także w używaniu we Francji do kul armatnich trujących i odurzających gazów, od których żołnierz, choć nie trafiony, pada.

W północnej części wschodniego frontu

toczyły się pod Maryampolem i Kalwaryą miejscowe walki, w których Rosyanie ponieśli straty. Na ogół jednak, jak donosi główna komenda niemiecka, położenie nie zmieniło się.

W środkowej części wschodniej widowni walk również nie zaszła żadna zmiana. Walczono tylko na armaty w okolicach Piotrkowa pod Błogiem i nad Nidą, gdzie Austriacy odnieśli drobne korzyści.

W Galicyi, Karpatach i na Bukowinie

walki stały się mniej zaciętymi. W Galicyi, poza atakiem rosyjskim na stanowiska austriackie pod Piętkowicami nad Białą, a tak samo na Bukowinie pracowały tylko armaty. Za to w Karpatach ponawiali Rosyanie uporczywie swoje ataki na wschód od przełęczy użockiej, szczególnie pod Wyszkowem, w dolinie Strija, a także pod Roztokami i nał rzeczką Cziroka, ale, jak donosi główna komenda austriacka, bez skutku i z bardzo dotkliwymi stratami w poległych i jeńcach. Wskutek zastoju walk piechoty w północnych częściach Królestwa, obie strony walczące sprowadziły z tamąd posiłki na front w Karpatach. Tutaj mają też zająć walki rozstrzygające dla całej wschodniej widowni, wobec czego liczyć się trzeba z tem, że walki staną się tu znowu bardzo zaciętymi i krwawymi.

Na tureckim froncie

obie strony robiły obszerne przygotowania do walnej rozprawy. Turcy umacniali Adrianopol i forty Czataldży, sprzymierzeńcy zaś sprowadzali do Egiptu, a także na wyspy greckie wojsko lądowe i zapasy żywności i amunicji. Poza tem okręty angielskie pojedynczo ostrzeliwały fortece nadbrzeżne nad Dardanellami oraz nad zatoką Saros, baterie tureckie zaś broniły się zawzięcie. Turkom udało się podobno zatopić angielską łódź podwodną L 15 i uszkodzić pancernik Majestic, ale Anglicy posłali zaraz nowe okręty, a świeżo próbowali także łodziami torpedowymi wdrzeć się do cieśniny.

Na zachodnim froncie

walka toczy się z dotychczasową zawziętością, szczególnie w Szampanii i okolicy Verdun a także w zachodniej Belgii i w Wogiezach. Najkrwawsze były walki pod Ypern dalej pod Perthes, na wzgórzach Loretto, dalej pod Bery au bac, Maizerey i Marcheville, w lesie le Prêtre i Ailly, pod Combres, Flirey, około Hartmannsweilerkopf, Stossweiler i Reichsackerkopf. O jedną pozycję, o szereg rowów, walczono tu całymi dniami, odbierając je sobie wzajemnie co kilka godzin.

Na morzu

poza ostrzeliwaniem Ostendy przez torpedowce angielskie, panował w ubiegłym tygodniu względny spokój, bo nawet nie donoszono o nowych ofiarach łodzi podwodnych. Krążownik pomocniczy »Kronprinz Wilhelm«, który znalazł się na wybrzeżu amerykańskim, oddał się na czas wojny w ręce marynarki amerykańskiej, aby nie być zabranym przez Anglików.

W powietrzu

walka toczyła się, zwłaszcza na zachodnim froncie z wzmożoną gwałtownością. Niemieckie samoloty bombardowały Nancy, St.

II. Dodatek „Przewodnika Katolickiego“ Nr. 17.

Poznań, dnia 25-go kwietnia 1915.

Menehould, a przedewszystkiem nad ujściem rzeki Thyne na wschodnim wybrzeżu Anglii. Francuzi znów obrzucali bombami Ostendę, Fryburg, Strassburg, Rottweil i miejscowości tuż poza frontem wojsk niemieckich. Bomby z aeroplanów wyrzuciły tu i tam szkody i zabiły nie mało ludzi.

We Włoszech

niepewność położenia wytworzyła wprost groźne napięcie umysłów. Rząd od czasu zapewnia, że nie wchodzi się do wojny tymczasem, a ludność, dzieląc się na zwolenników i przeciwników wojny, nie może się doczekać ostatecznej decyzji. Na razie Włochy wychodzą na tem zwlekaniu dobrze, bo państwa trójporzucenia poczyniły im daleko idące obietnice, a Austrija zaofiarowała im część pogranicza swego i to tylko za cenę zachowania neutralności. W ostatnim czasie ze strony Anglii i Rosji dawano Włochom przestrogi, aby zbyt długo się nie namyślały, bo pomoc ich mogłaby się okazać niepotrzebną, co naturalnie jeszcze więcej wzburzyło zwolenników wojny. Z niejednych zarządzeń rządu włoskiego, jako to z zakazu wywozu złota i srebra, z liczenia obcych poddanych możnaby wznosić, że Włochy niebawem chwycą za broń, ale i to jest możliwem, że zarządzenia te potrzebne są do przeprowadzenia targów dyplomatycznych.

Także i Bułgarya

więcej jeszcze odgrywa zagadkową rolę, nie oświadczając się ani za tą ani za ową stronę. Gdyby jednak Rosya wyładowała wojska swe w okolicy Adrianopola, Bułgarzy zapewne nie pozostaliby bezczynni. Już obecnie niejedne gazety bułgarskie nawołują rząd, aby uderzył bez namysłu na Turków.

— **Grudna, powiat Nowotomyski.** Pielgrzymkę do Rokitna urządził się dnia 30 b. m. Pielgrzymka wyrusza z Grudnej i Zębowa w piątek dnia 30 b. m. o godzinie 7 rano i to na Lewicę. Tam wstąpi się do kościoła, w którym miejscowy X. proboszcz odprawi Mszę św. dla pielgrzymów z parafii Lwóweckiej o godzinie 10 rano. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Skrzynka do listów.

— P. G. Kr. w L. Blisko 70 tysięcy!

Poradnik prawny.

M. B. w C. Trzeba się zwrócić do władzy policyjnej. Jeśli w mieście istnieje Ordynacja, co do utrzymania porządku po podwórzach, to policja zmusi gosp. do zamykania wzgl. czyszczenia. Innego sposobu nie ma, chyba wypowiedzieć mieszkanie i wyprowadzić się.

S. R. w P. Przy takiej małej ilości wlepionych znaczków nie może być mowy o rencie na starość; musi ich być 1200 albo trzeba mieć poświadczenia pracodawców z czasu przed rokiem 1891.

Nr. 100. Reklamacyi nie ma. Zażalić się można, ale jakie to następstwa za sobą pociąga, ogólnie wiadomo. Tu rady nie ma. Trzeba pójść, i jeżeli Pan jest chorym, zgłosić się zaraz do lazaretu.

M. B. K. 15. Wynagrodzenia za pożyczanie konia można żądać. Pieniądze za konia, wziętego do wojska, musi ów Pan żądać wszystkie, inaczej trzeba skarżyć. Wynagrodzenia za 6 tygodniowy czas, przez których Pan był w Toruniu, nie trzeba dawać, bo Pan był zaciągnięty przymusowo. — Drzewek nie można wykopywać; muszą pozostać na gruncie. Tak samo przybudowane chlewy, gdyż przez fundamenty są stałe połączone z gruntem, stały się więc własnością posiadiciela, ale wynagrodzenia za materyał budowlany i pracę można żądać. Ogródek ogrodu można zabrać.

P. P. w J. Władze szkolne uważają ćwiczenia niedzielne jako należące do obowiązkowej nauki. Przepisów ścisłych nie ma pod tym względem żadnych, a także i ministerium nie zajęło zdecydowanego stanowiska, oświadczone tylko, że uczeń karać nie można, jeżeli zamiast na ćwiczenia idą na nieszpory. W pewnym przypadku ukarać sąd ucznia, ponieważ nie poszedł na „ćwiczenia“ i się nie uniewinnił. Nad powodem, dla którego uczeń na ćwiczenia nie poszedł, sąd wcale się nie zastanawia. Chocąc spowodować rozstrzygnięcie sądowe, trzeba by kazać się ukarać i potem wniesć o rozstrzygnięcie i przeprowadzić sprawę przez wszystkie instancje. Najlepiej pewnie odczekać, jaki wyrok wydadzą wyższe instancje w innych przypadkach.

M. F. w J. Nie wiadomo, jak Panowie chcą zmusić bank do skargi? Pozostawałoby tylko wykupić weksel i skarżyć samym. Jeżeli tego Panowie uczynić nie chcą, a dłużnik gospodarstwo zaniedbuje, to trzeba skarżyć go już teraz o danie pewności (Sicherheitsbestellung). Sprawa z aresztem zatwierdzi się sama, gdy będzie wyrok. Zresztą jest to poważny obiekt; udajcie się Panowie do adwokata, sami tego nie prze-

prowadzicie, i jest to też niemożliwem przy takiej sumie. Skarżyć o sam procent nie zaleca się.

S. S. Odpowiedź na swe pytanie znajdziesz Pan powyżej pod literami „P. P. w J.“ Sprawa dotyczy także terminatorów obowiązanych do uczęszczania na naukę uzupełniającą.

F. K. 70. Jeżeli lekarze poświadczą, że dalsze pozostawienie w mieszkaniu jest połączone ze znacznym narażaniem zdrowia na niebezpieczeństwo, to można wypowiedzieć mieszkanie bez dotrzymania kresu wypowiedzenia. Opierając się na § 544 Kod. cywilnego, można żądać zwolnienia z kontraktu na 3 rok.

I. G. w B. Teściowie żyli we wspólności majątkowej, teść ma więc prawo do połowy wspólnego majątku i oprócz tego otrzymuje z połowy, należącej do pozostałości po żonie, 1/4 część, a reszta należy się dzieciom, teściowej z pierwszego małżeństwa. Jeżeli teść nie wnosi o dział, trzeba wszystkich spisać, co do wspólnego majątku należało do sądu z prośbą o uregulowanie pozostałości po teściowej. Spadkobiercami są dzieci teściowej z pierwszego małżeństwa i teść. Tych wszystkich trzeba podać we wniosku do sądu. Teściowa miała zapisane na pochów 45 M. Więcej wydać nie było obowiązku.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Katol. Tow. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej.** W niedzielę, dnia 25 b. m., o godz. 5 po południu zebranie miesięczne. Na porządku obrad wykład.

X. Patron.

— **Poznań.** Zwykłe miesięczne zebranie III Zakonu św. Franciszka z Asyżu odbędzie się w niedzielę, dnia 25 kwietnia, o godzinie 1/2 po południu w kościele Bożego Ciała.

— **Poznań.** Msza św. żałobna za zmarłych członków Towarzystwa „Pielgrzym“ pod wezw. Matki Bożej odprawi się w czwartek, dnia 29 b. m., o godz. 7 w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej u Dominikan. Członków Towarzystwa uprasza się o liczny udział.

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

Za staraniem O. Bazylego Mazurowskiego zebrane wśród Hohen-deryczyków 12,000 marek odebraliśmy.

X. prob. Śmietana, Brody, ostatnie 2 raty w ilości 94,40 m. i od członków Kat. Towarzystwa Robotników z okazji wspólnej Komunii św. 18,45 m., razem 112,85 m., oprócz tego jako ostatnia rata zebrane za pośrednictwem L. Kubiaka z Zgierzynki 84,70 m. Razem wystano ratami 1165,20 m. Oprócz tego zebrano w kościele 445 m., które wystano do Prześw. Konsystorza. Ogółem złożyła parafia Brodzka 1610,20 m.

X. Prałat Kłos składka w kościele Dominikańskim w Poznaniu 539 m.

X. prob. Skoracki z Orchowa od ludzi dominialnych z Mlecza: Dopierała i J. Lewaniewski po 3 m. W. Lewandowski, Dobruchowski, Lisiecka, A. Kryszak, W. Kryszak i Goślińska po 1 m. Armacka 3 m. Zawadzka, Niedośmiątek i Kasznia po 2 m. Modrak 1,70 m. Łuczak z Orchowa 2,50 m. Krenc z Anastazewa 5 m. Palicka 2 m. Razem 32,20 m.

P. Górski z żoną z Nowogotomysła 3 m. i St. Barcikowski 2 m., A. Zieliński z Obornik 2,05 m. A. Wojtowicz z Berlina 10 m.

X. prob. K. Fabisz od parafian Drzewekowskich: X. prob. Fabisz 20 m. B. 7 m. Domagała, Grzesiak i Glapiak po 2 m. Kujawska 1 m. Zaboska 2,50 m. Wróbel i Zimniak po 1 m. Kuśnierek 50 f. Cwiek 1 m. F. Glapiak 1,50 m. Włodarczyk, Jadwiga Rzeźnik, Antonina Grzesiak, Klupś, Marcinkowska, B. Marszałek i A. Marszałek po 1 m. Matuszewska 2 m. Łagocka, i Florczak po 1 m. Bojek 2 m. Kurzawska, Fengler, Wilczyński i Jan Rzeźnik po 1 m. Schöter 2 m. Kopka 3 m. A. Biniarz, S. Rybaczek i Pacholski po 1 m. Wilczyński 1,50 m. Klimpel 1 m. Skiba 1,50 m. Wojtkowiak 2 m. Andrzej Rybaczek 3 m. I. Domagała, Karpiński i W. Domagała po 2 m. Stanisława Biniarz i Bendlewski po 1 m. Zielińska 2 m. Kurz 5 m. Józef Piskorski 2,50 m. Józefa Piskorska 1 m. Szymkowiak 2 m. Nawrocki 50 f. Z. Matuszewska i J. Matuszewski po 1 m. Wawrzyniak 10 f. Gbioreczek 1,50 m. Maryanna Wojtkowiak i Mikołajewska po 1 m. Przemyślak 3 m. J. Kieps 1 m. Ofert 2 m. J. Florczak, M. Wilczyński, M. Marszałek i Domagała po 1 m. J. Prałat 15 m. W. Prałat 3 m. K. Prałat i M. Prałat po 2 m. I. Prałat 1,50 m. Mgłosek 1 m. Kamiński 50 f. Lewandowski i Marzec po 1 m. Stor 10 m. Nowicka 3 m. S. Marszałek 1,50 m. S. Kieps 3 m. J. Barczyński 8 m. M. Krysińska 6 m. F. Krysińska i T. Krysińska po 2 m. Marcinkowska 50 f. M. Barczyński 3 m. Mancel 1,50 m. Baba 3 m. Razem 182,60 m. — Z Witosławia: M. Nowak 1 m. A. Kubaszewski 3 m. F. Cubal 1 m. F. Krause 3 m. J. Golembka 1 m. M. Wiciorka 50 f. J. Kurzawska 50 f. M. Ratajczak 1 m. J. Kruk 2 m. M. Przybylak 1 m. A. Zielińska 40 f. A. Rządca 50 f. F. Staniszcak 5 m. J. Jenczak 50 f. A. Matecki 1 m. M. Gardziel 4 m. Z. Jenczak 1 m. M. Grzeszkowiak 1 m. S. Zielińska 50 f. S. Sobkowiak i H. Kruk po 50 f. J. Rzeźnik 1 m. W. Nowak 50 f. P. Piaszczyńska 50 f. F. Przemencki 1 m. F. Podrzycki 50 f. A. Kubacki 2 m. Razem 34,40 m. — Z Adamowa: N. 3 m. Ogółem 220 m.

A. Henke z Czarnkowa w miejsce wielkanocnej szynki 4 m. Macioszczyk z Poznania 1 m.

X. dr. Łukaszczyk z Berlina od internowanych robotników polskich w Ruhlsdorf 9,50 m.

R. Tomaszewska z Mierznina 10 m, X. Mentrop z Loburga zebrał 22 marki.

X. prob. F. Rybicki z Dłużyny od I-ej Róży Niewiazt z Poświętnego 15 m.

X. prob. Hohmann z parafii Połajewskiej 100 m.

Za pośrednictwem J. Starosty z Boruszyna: M. Cieślak i M. Koniczna po 2 m. K. Surma 25 f. M. Dukat 50 f. J. Olejniczak 2 m. A. Bydolek 1 m. A. Bukowska 2 m. B. Dobek 30 f. P. Dąbek 5 m. J. Koszczyński i M. Sikora po 1 m. J. Klewenhagen 2 m. F. Tomczak 5 m. S. Grabicki 30 f. E. Nowacka i F. Jarosz po 3 m. J. Cieżka 1 m. M. Siodła 20 f. Szudarek 30 f. W. Koprowski, S. Pietrowski i A. Mruk po 1 m. P. Kędziora i S. Kędziora po 50 f. S. Gajewski 2 m. A. Frieske 30 f. Pankowski 1 m. J. Jęsko, M. Grams, S. Cieślak po 50 f. Kordacka 90 f. F. Bazan 1 m. Kunza 50 f. Celian 25 f. Kędziora i Łus po 30 f. J. Szrama 5 m. J. Krzyżko 1 m. P. Bukowska 2 m. M. Mantyk 1 m. Kaźmierczak 30 f. M. Nowak, K. Panek, Krygowska, i Borowiak po 50 f. Tetrzona 1 m. Michałowski 20 f. Rogożka i Cieślak po 50 f. Smolarek 1 m. Wieczorek 1,65 m. J. Nowak 70 f. R. Surma i Biedziak po 1 m. Słaboszewska i Kaput po 50 f. Francuzik 70 f. Wolltmann 50 f. S. Krzyżko 1 m. S. Bukowski 5 m. M. Gnas, T. Tomczak i E. Marek po 1 m. Grzesz 20 f. J. Gawrych 1 m. Hellmann 50 f. Klucza 40 f. M. Bogala 50 f. Dymek 30 f. Kulka 50 f. A. Jopp 5 m. T. Figiel 2 m. Bydolek 50 f. Kaczmarek 20 f. S. Krawczak 50 f. Kaizer 10 f. Napierała 50 f. Bednarek 1 m. A. Jarosz 50 f. Piechowiak 25 f. M. Mazur 50 f. Sobolewska 1 m. M. Figiel 50 f. S. Nowak 25 f. S. Krzyżaniak 1,50 m. F. Krawczak 50 f. Henke 10 f. Piałkowska 2 m. Pankowska 30 f. Eichstedt i Kokot po 50 f. P. Müller i A. Hajdysz po 20 f. N. N. 1 m. Duszyński i Bakowski po 2 m. Bydolek 3 m. A. Bukowski 5 m. W. Bąk 1 m. A. Kramerek i T. Bogala po 50 f. H. Schäfer i T. Grams po 1 m. Kulka i Jarosz po 50 f. Szrama i Baszko po 1 m. Kuszak 20 f. F. Dreger 20 m. M. Dreger i J. Starosta po 5 m. A. Dreger 3 m. Nieznajoma 1 m. Razem 150 m.

F. Mydlarz 2,50 m. W. Handzlik 50 f. W. Nowak 1 m. F. Kaczubek 2 m. W. Ignasiak 1 m. I. Maćkowiak 1 m. W. Burghardt 2 m. Wieś Sowy 5 m. Wojczak z Poznania 2 m. A. D. z Poznania 10 m. A. Misiarczyk, Poznań-Św. Łazarz 5 m. X. prob. Szukański z Bukownicy 4 m. Szafranska z Poznania 2 m. L. K. Kujat z Kobierny 3 m. Z Rataj pod Poznaniem: N. N. 3 m., M. Nowak 2 m. Od młodzieży z Rządowa 2 m. A. M. z Heidelbergu 4 m. St. Tyloch z Herne 4 m.

Od Kurpika zebrane na wiecorku w Lignicy 13,50 m.

X. prob. Bratkowski z Objezierza (III rata): Sz. Balcerowiak z Górki 12 m., Sobkowiak z Ocieszyna 20 m., W. Adamski z Nieczajny 20 m., N. N. 2 m., razem 54 m.

X. kurator Sittke z Wriezen: Adamkiewicz 2 m., Wesołowska 2 m., ludzie z Solikante 28 m., razem 32 m.

X. prob. Br. Hertmanowski z Chojnic II rata od siebie i parafian w miejsce święconego 120 m.

X. prob. P. Andrzejewski III rata od parafian w Piaskach pod Kruświcą: J. Grabski z Skotnik 100 m., dzieci szkolne z Bacharcia I klasa 10 m., Róża Panien z Woli 17 m., N. N. 2 m., N. N. 2 m., N. N. 2 m., I Róża Panien z Bacharcia 13 m., Kwapich 2 m., II Róża Panien z Bacharcia 13,25 m., Wróblewska z Wróbli 5 m., razem

166,25 m. Składka w kościele 111 m. odesłaną została do Prześw. Konsystorza w Poznaniu.

N. N. z parafii Bożego Ciała w Poznaniu 5 m.

Za pośrednictwem X. prob. Olszewskiego z Dolska złożono 137,90 marek, a mianowicie: Z Dolska: A. Latanowicz 10 m. J. Dunin 2 m. J. Kujawska, M. Kujawska, K. Drzewiecki po 1 m. F. Grzegorzycz 1,30 m. M. Kielichowska 1 m. M. Kustos 2 m. M. Paul 1 m. N. N. 2,10 m. — Z Mszczycyna: J. Jankowiak 20,50 m. J. Stawecka, M. Jędrzejczak, St. Skowron po 5 m. W. Szulo 2 m. W. Jósowski, J. Grunt po 1 m. St. Wichlacz 5 m. M. Dopierała 1 m. E. Horn 2 m. W. Buliński 2,50 m. B. Szyler, W. Bonicki, J. Andrzejczak po 2 m. Fr. Krug 3 m. J. Stawecki 2 m. Fr. Hasiński 1 m. J. Pospiech 2 m. J. Wolniewicz 5 m. Fr. Jędrzejka 2 m. K. Kliem 3 m. W. Vogel 1 m. — Z Gajewa: W. Michalak 2 m. — Z Błażejewa: Fr. Stawecka, W. Stawecka, K. Stawecka po 2 m. M. Majchrzak 1,50 m. — Z Nowca: W. Wojciechowski 5 m. — Z Kotowa: K. Kujawska 2 m. — Z Lipówki: A. Pietraszewski 1 m. — Z Pokrzywnicy: A. Komorniczak 1 m. — Z Księginiek: Fr. Walczak 10 m. Z. Wolniewicz 2 m. Fr. Wawrzyniak 1 m. — Z Lubiatowa: W. Kaczmarek 10 m. — Z Ostrowiecka: J. Malińska 2 m.

X. Troška składka z parafii iwieńskiej 150,10 m., w kościele zebrano 45 m., ogółem 195,10 m.

N. N. Poznań-Jeżyce 10 m. J. Kupczyk z Hagen (Westfalia) 20 m. Żołnierze Stefaniak z pola walki we Francji 2 m. Noculak z Reinickendorf 2 m.

Od pierwszej Róży Matek ze Stołunia 5,80 m. J. Kaczmarek z Karczewa 5 m.

Z. Stanikowska z Borku od brata jeńca w Anglii 10 m.

Za pośrednictwem A. Michałczyka z Oetzbach (Nadrenia) II rata: A. Michałczyk 10 m., J. Koniarczyk 5 m., K. Niedziela 6 m., Kaniewski 2 m., C. Michałczyk 3 m., Paweł i Szymon po 1 m.

Ogółem złożono 78,929,05 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Na życzenie wyszczególnia się:

X. prob. Rocascki zebrał w parafii Macznieckiej w dwóch ratach 1000 m., z tych 600 m., jako składkę zebraną w kościele, odesłano do Prześw. Konsystorza w Poznaniu; 400 mk. złożonych w miejsce święconego, oddano do Banku Związku Spółek Zarobkowych. — Parafia Parzęcowska złożyła w Banku Związku Spółek Zarobkowych 910 m.

Kalendarz.

Niedziela (3-cia po Wielkanocy) 25 kwietnia, **Marka Ewang.** — Poniedziałek, 26 kwietnia, **Kłeta i Marcelina.** — Wtorek, 27 kwietnia, **Peregryna, Anastazego, Teofila.** — Środa, 28 kwietnia, **Witalisa, Waleryana, Germana.** — Czwartek, 29 kwietnia, **Piotra m., Feliksa p.** — Piątek, 30 kwietnia, **Katarzyny S., Petroneli.** — Sobota, 1 maja, **Filipa i Jakóba Apostołów.**

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 25 kwietnia Winnagóra i Skalmierzycy. — 26 kwietnia Biechowo i Skrzewo. — 27 kwietnia Bieganowo i Sobótka. — 28 kwietnia Czeszowo i Szozury. — 29 kwietnia Nowawies (dek. Miłosławski) i Kuchary. — 30 kwietnia Kaczanowo i Broniszewice. — 1 maja Gozdowo i Brzezie.

Bilanzberichtigung.

Am 1. Januar 1914 vorhanden 68 Genossen
binzugekommen sind 28 „

zusammen 96 Genossen

Im Jahre 1914 ausgeschieden 3 „

bleibt Bestand am 1. Januar 1915 93 Genossen

BANK LUDOWY E. Gen. m. unb. H.

in Mrotschen.

Nowakowski. Szwajkowski.

Walne Zebranie

podpisanego Banku odbędzie się

w niedzielę d. 2. maja o godz. 3. po poł.

na sali p. Durskiego.

Jutrosin, dnia 19. kwietnia 1915. (621)

Vorschussverein zu Jutroschin

E. G. m. u. H

RADA NADZORCZA.

Kaźmierski, prezes.



**Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
gdy be-
dzie po-
siadał
mój
cennik**

na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, szpilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłę.

Adres: **M. Danecki**

Poznań — Posen

St. Martinstrasse Nr. 58.

Poszukuje **KUŻNI!** się zaraz gospodarzkiej lub gminnej w dzierżawę (z ekol. ziemią). Zgł. przyjm. **Brzechyński,** kowal w Głównie p. Poznaniem, ul. Pobiedziska 9.

SZYNK

dobrze zaprowadzony, od 50 lat istniejący, w rynku w Gostyniu, jest natychmiast do **wydzierżawienia.** — Zgłoszenia przyjmuje (613)

H. Sehr, Gostyń.

UCZNIA

chcącego wyuczyć się dokładnie zawodu, przyjmie zaraz **K. Marszewski,** mistrz fryzjerski Gnieńkowo-Argenau.

Służąca-kucharka

35 lat, wiejska, przyjmie miejsce każdego czasu na wikaryacie lub probostwie jako samodzielną. Zgłoszenia upr. pod nr. 615 do eksp. Przew.

Gospodarstwo

położone nad szosą, blisko Bojanowa, 50 morg. roli, jest do sprzedania lub na zamianę na gościniec, rola blisko budynków i poczęści pszena. Cena i wpłaty podług umowy. Łask. zgłoszenia przyjmują (617)

Domagała

Bojanowo, Kr. Rawitsch.

Potrzebna od 1-go maja

pokoju

z prasoaniem i szyciem.

Lyskowska,

Jelitowo p. Żydowo (Witkowo).

Ucznia

chcącego wyuczyć się dobrze krawiectwa, przyjmie zaraz

W. Łabuziński

Gniezno. Końskie targowisko 3.

Posadzenie wypowiedziane

8. kwietnia rb. w oberży p. Wechmana na gospodynię Stanisławę Dolną z Königsfeld odwołuje i posadzoną przepaszam. **Józefa Kędziora.**

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Bilans pro 1914 Bilanz
 (Ostatni grudzień.) (ult. Dezember.)

Activa.		Konto — Conto.	Passiva.	
M.	z		M.	z
—	—	Fundusz rezerw. — Reservefonds	289	98
—	—	Rezerwa spec. — Spezialreserve	188	99
—	—	Udziały — Geschäftsanteile	1 328	78
—	—	Depozyty — Spareinlagen	62 310	93
1 461	60	Banki — Banken	—	—
62 507	00	Weksle — Wechsel	—	—
506	52	Gotówka — Baarbestand	—	—
—	—	Do dysp. Waln. Zebrania — Zur Dispos. der General-Versammlung	356	44
64 475	12		64 475	12

Liczba członków dnia 1-go stycznia 1914 61
 W roku 1914 przystąpiło 10
 Na rok 1915 przechodzi 71
 Zähl der Mitglieder am 1. Januar 1914 61
 Im J. 1914 zugekommen 10
 Auf d. J. 1915 gehen über 71
Bukowiec, pow. nowotomyski, dnia 12. kwietnia 1915.
Bukowiec, Kr. Neutomischel, den 12. April 1915.

Bank Ludowy
 Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
X. Maciaszek. Kroma. Koza.

Dr. Chrzanowski.
Klinika dla kobiet
 I, II. i III. klasa.
 Poznań, św. Marcin 45a.
 Telefon 1875.

Biblioteke

należąca do konkursu spadkowego po ś. p. **Ks. proboszczu Antonim Wnętkowskim z Bucza**, składająca się z 400 do 500 dzieł, przeważnie treści duchownej, mam ryczałtem sprzedać, za cenę oszacowaną przez antykwarza. — Biblioteka ta i katalog mogą być przejrzone w kancelarii mojej w **Śmiglu**. (600)

Zygmunt Ptaszyński
 zawiadowca sądowy konkursu spadkowego.

Świece ołtarzowe
świece dla bractw
 z wosku pszczelego poleca
W. Piechocki, Gniezno.
 Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Książka na czasie!

Nakładem naszym ukazała się co dopiero bardzo ciekawa książka, której przeczytanie może być niezmiernie pożytecznym właśnie teraz w czasie zawieruchy wojennej. Książka ta nosi tytuł:

Nieśmiertelne Świeczniki
Narodu Polskiego

Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek
 zebrał i opracował **Adam Kompf**.

W barwnych opowieściach przesuwają się przed nami ten chlubny poczet, którego światło promienne teraz zwłaszcza w czasach ogólnej udręki, leczyc może i krzepić dusze znękaną.

Dziełko zawierające 280 stronnie druku, w pięknym wydaniu, ozdobione 12 artystycznie wykonanymi obrazkami, kosztuje w oprawie **tylko 3 Marki**, z przesyłką poczt. **3 Mk. 20 fen.**
 O łaskawo liczne zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 w Poznaniu, św. Marcin 69.

Składajcie oszczędności Zakład dentystyczny

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank Ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emehen.
Nikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Poznań, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen, Warschaustr. 7.
Ujście, Volksbank za Usch, E. G. m. u. H. Usch.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Oszczędności

5% za rocznym wypowiedzeniem
 4% za półrocznym wypowiedzeniem
 3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.
 w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej popołud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.
 Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Praktykuję od roku 1889.

Wprawianie sztucznych zębów, Płomby. (587)
 Zatrucie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński, dentysta,
 Poznań, św. Marcin 54
 z przodu I. piętro.

Piegi
żółte plamy

opaleniznę itd. usawa pod gwarancją **Axela-krem** 1/3 st. 80 fen.
 1/4 st. 1,50 M., **Axela-mydło** 1 kaw. 50 i, 3 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch
 Poznań — Posen O. I.
 (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Do zhoża mielenia na mąkę młynki po M. 27,50 i 22,50 za sztukę dostarczą **Ziętkiewicz & Mińkiewicz**.
 Poznań (Posen, Neustr. 7-8).

Zęby sztuczne

od najtańszych i lepsze na płytkach i bez, korony, płomby, wrywanie zębów z nieczuciem dziąsła

M. Kaniasty
 Poznań
 Plac Piotra 3, I. p.

Oberża

25 móg, jest na zamianę na mniejszą kamienicę. (585)
J. Kempki,
 Odoianów (Adelnau).

